Nr. 176. We Lwowie — Piątek dnia 11 Lipca 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ulica Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Po dyskusyi budżetowej.

Lwów 10 lipca.

Generalna dyskusya budżetowa, zakończona tej nocy, była inna, różna od tej, jaką w ostatnich latach przywykliśmy słyszeć. Ci, którzy mówią, że wzniosła się ona na wyżyny wyższe, że obejmowała szerokie kręgi, szła w przyszłość, stwierdzają tylko fakt, ale tak samo i ci fakt stwierdziliby, którzyby powiadali, iż ściągniętą była do poziomu płaskiego, małostkowego, do partyjnej ciemnoty. Rozszerzyła się w obie strony: w górę i w dół. Była odbiciem życia publicznego bieżącej doby, które u swoich szczytów najpiękniejszemi patrzy kwiatami i unosi się w górę, a u korzeni swoich choruje, toczona przez podziemnych szkodników.

Odnosi się to także do ogółu rozpraw na tej sesyi sejmowej przeprowadzonych. A najkrócej określił to ks. Stojałowski, mówiąc: że widzi w tym sejmie wielką zmianę. Zmianę dodatnią.

Więc najpierw wszyscy mowcy z lewej i prawej strony Sejmu, przemawiający imieniem stronnictw - wyłączamy tu p. Stapinskiego, którego za przedstawiciela stronnictwa ludowego nie uważamy i p. Rottera, który sam oświadczył, że do żadnego stronnictwa nie należy, a my uważamy go za wyraz tych n a c h z ü g l e r ó w, którzy w miastach, nie znalazłszy w żadnym obozie pomieszczenia, tworzą ruchomy, fermentem rozkładczym zakażony żywioł, oscylujący pod wpływem żydowskim nieustannie między socyalizmem a najskrajniejszym radykalizmem — otóż wszyscy mowcy, stwierdzając ważność obecnej doby historycznej, nowego niejako w niej stanu, dawali wyraz swemu uświadomieniu narodowemu. Nie próżnym krzykiem, lecz zaznaczeniem swych praw, opartych na sprawiedliwości Bożej i ludzkiej i na własnej kulturze, stwierdzeniem siły z nich pochodzącej, a objawiającej się w żywotności naszego narodu. Ale te siły trzeba gromadzić, skupiać, wzmacniać do pracy narodowej, którą wielkie czekają zadania, a mogą czekać jeszcze cięższe przejścia. A jeden z mowców poszedł w przyszłość tak daleko, że widzi już walną rozprawę świata słowiańskiego z germańskim.

I jak nić jasna snuło się to nawoływanie do pracy narodowej przez wszystkie przemówienia. Odbijało one najpierw w nawoływaniach do reform społecznych, do poprawy stosunków, do usunięcia niedomagań i sprawiedliwości prawnopaństwowych, które są, z jednej strony, a z drugiej do wyplenienia z niwy społecznej przewrotnej agitacyi, — te bowiem dwa czynniki rodzą antagonizmy klasowe, rozrywają waśnią warstwy, osłabiając je i odwodząc od wspólnej pracy narodowej. A w tem przyznaniu, że reformy społeczne potrzebne są, w tem gorącem nawoływaniu p. Milewskiego do dokonania ich dziś, kiedy stosunki o nie wołają, jest jakby ich zaczątek i przez to, oraz przez tę wolną od wszelkiego samolubstwa krytykę, jaką większość sejmowa przeprowadziła, dyskusya omawiana oznacza dodatni, pożądany zwrot w polityce naszego sejmu.

Ta wzmożona samowiedza własnych sił i własnej wartości narodowej, ale nie zadufana w sobie, wolna od szowinistycznego zaślepienia i dlatego nakazująca najintenzywniejszą pracę nad odrodzeniem narodu, — przejawiała się dalej w silnem stanowczem występowaniu sejmu w obec rządu centralnego. Żąda więc sejm najpierw porzucenia tej metody wiedeńskiej, która się streszcza w ekonomicznem wyzyskiwaniu Galicyi na korzyść dziedzicznych krajów koronnych, a która najwyraźniej przebija się w niesłychanym ucisku podatkowym (p. Baworowski), wyniszczającym kraj a dochodzącym do tego, że „podatki przestają być daniną z dochodów, a stają się konfiskatą mienia“; w szkodliwych dla naszego przemysłu taryfach kolejowych (p. Kozłowski) itd.; żąda odrobienia wiekowego zaniedbania rządu w naszym kraju, jak np. przy regulacyi rzek, (p. Kozłowski); żąda uwzględnienia interesów kraju, skoro ten kraj w dorobku państwowym nie *minima pars fuit*. Upomina się także o swoje własne prawa, o swą godność, o to, aby przez ograniczanie czasu jego pracy nie była mu odbieraną możność spełnienia jego obowiązków kulturalnych i ekonomicznych.

I w krytyce, jaką mowcy przeprowadzali nad administracyą autonomiczną i rządu krajowego, dojrzeć można było tę nić pragnienia poprawy dla wzmocnienia sił narodowych. Krytyki były ostre, jakby dyktowane przeczuleniem, ale rzeczowe. Przypominamy, że z naszych uwag dotąd wyłączyliśmy pp. Stapińskiego i Rottera, a tu wyłączamy także i posłów ruskich, gdyż ich przemówienia nie były krytyką, jeno — wyrażając się oględnie — zwalczaniem osobistych przeciwników politycznych. Otóż krytykowano system w administracyi, jego ciężkość i powolność. Najtrafniej jednak wyjaśnił p. Kozłowski, dlaczego biurokratyczna maszyna w rękach urzędników Polaków pracuje tak ciężko: bo system jej jest niemiecki, obcy naszemu duchowi, niezgodny z naszymi właściwościami i nieodpowiadający naszym stosunkom. Biurykratyzm niemiecki pisze wiele a robi mało — powiedział p. Kozłowski. Zaznaczyć tu należy męską odpowiedź p. namiestnika; oto przyznał, że w tej administracyi nie wszystko jest idealnem, ale nigdzie nie ma administracyi idealnej, a nasi urzędnicy przejęci są duchem obywatelskim w całej pełni, a w jednem godzą się z St. hr. Badenim wszyscy, że trzeba wyrabiać w nas poszanowanie i posłuch dla wszelkiej władzy, wszelkiego starszeństwa. Godzi się nawet z tem demagog ks. Stojałowski, chociaż z tem zastrzeżeniem, iż odmówi posłuchu władzy, gdy ta będzie *in malum*; nie wyjaśnił tylko, kto to ma osądzać, kiedy *in malum* jest władza.

Z radością spostrzegał każdy, śledzący przebieg dyskusyi budżetowej, większe zespolenie się stronnictw prawicy, a co więcej zbliżenie się do nich partyj ludowych, stronnictw chłopskich. Zanika antagonizm między włościaninem a „obszarnikiem“ i lud powraca do swoich naturalnych opiekunów. Dyplomacya p. Stapińskiego zawiodła. On i jemu podobni przebrali miarę; lud poznaje, że był uwodzonym, że chciano się nim posłużyć za narzędzie, że chciano go użyć za teren do rozbijania społeczeństwa, którego cząstką on sam jest, jedynie w tym celu, aby ci, którzy żyją z niepokoju, osobiste korzyści ciągnąć mogli, aby męty społeczne na wierzch wypłynęły. Ale oto uświadomienie narodowe wchodzi już w najszersze masy ludowe i lud czuje już potrzebę, poznaje swój obowiązek wspólnej pracy narodowej. *Sursum corda.*

Nie możemy jedynie podzielić radości posła St. hr. Stadnickiego, z którą witał nowo sfuzyowane stronnictwo demokratyczne. W obradach obecnej sesyi nie brało ono prawie żadnego udziału, ciągle zajęte własną fuzyą i jedynie w generalnej dyskusyi budżetowej przemówił w jej imieniu p. Rutowski. Ale była to mowa, chociaż w szacie pięknej, bezbarwna i czcza. Mówiła o potrzebie wstąpienia na nowe drogi, ale ich nie wskazywała. Wyrzekała się dawnego liberalizmu, ale nie otwierała nowych horyzontów. Było w niej dużo patosu, a mało treści.

Dla Rusinów możemy mieć tylko słowa żalu. Systematycznie i z jakąś głuchą zawziętością odsuwają się od pracy wspólnej. Ale my nie możemy owoców naszej kultury na kresach wschodnich oddać za podłoże ich kulturze, o której nie wiadomo jeszcze, jak się rozwinie, a nawet czy będzie kulturą. Sprzeniewierzylibyśmy się naszym obowiązkom naszej misyi historycznej I jeżeli, jak na tej sesyi, Rusini odtrącają wyciąganą ku nim rękę, nie chcą wspólnej pracy, nie chcą nawet wspólnego pożycia — *sit eis*. My spełnimy nasz obowiązek względem nas, a także i względem nich.

P. Stapińskiego pozostawiamy jego losowi. Nie widzimy w nim reprezentanta ludu, skoro on tak odmienne uczucia objawia, aniżeli lud sam. I zdaje się nam, że dwaj inni członkowie klubu ludowców dla formy już tylko obok niego siedzą. Żaden z nich dotąd głosu nie zabrał.., z grzeczności dla p. Stapińskiego.

Panslawizm przecie nie straszny.

Lwów 10 lipca.

Nie całkiem jeszcze wygasłe sumienie pali, jakiś strach niesamowity dławi hakatę i szowinistów niemieckich. Mnóstwo namozolili się już na wykazanie praw swoich do ziem słowiańskich, a zwłaszcza polskich i czeskich, i jeszcze ciągle się mozolą. Bismarckowskie *Hamb. Nachrichten* podnoszą, że nienawiść Słowian do Niemców jest odwiecznym faktem historycznym, i objawami tej nienawiści poczęły się w ogóle dzieje Słowian. Dziennik ten zaprzecza, jakoby Niemcy byli wtrętami. Wszystkie ziemie poza Wisłą i daleko w głąb Rosyi były pierwotnie germańskie a dostali się na te ziemie Słowianie, jako niewolnicy Germanów, podzielonych na stany: wodzów, rycerstwo i niewolników do pracy. W ten sposób wedle *Hamb. Nachr.* dostali się Polacy i Czesi do swoich siedzib teraźniejszych, w których po największej części pozostali, bo ich panowie w czasie wielkiej wędrówki kraj opuścili. A więc — dodają *Hamb. Nachr.*, „ziemia to germańska, na której Słowianie, nie jako zdobywcy, ale jako niewolnicy się roztasowali, słusznie przeto rościmy sobie prawo do tej, dla kultury niemieckiej na nowo pozyskanej ziemi“.

Co do p r z e s z ł o ś c i więc, sprawa niemiecka wygrana, zwłaszcza gdy ją dwa miliony bagnetów popierają. Ale przyszłość? Wszelako i z przyszłością graj... [illegible] organ Bismarckowski a mianowicie z widmem panslawizmu rosyjskiego. „Dajmy na to, że w jakimś przystępie zaślepienia polityka rosyjska, powodując się słowiańskiem posłannictwem Rosyi, postanowiłaby wytoczyć walkę Zachodowi — i cóżby nastąpiło? Jakbądźby ta historya się skończyła, czy Rosya zwyciężyłaby, czy też pobitą została — a wobec państwowego ustroju Rosyi i jej działania w wojnie z Turcyą to ostatnie jest conajmniej bardzo możliwe — to przecie proletaryusz rosyjski nie powróciłby z Zachodu barankiem łagodnym, jakim jest obecnie, a rosyjska idea państwowa, wedle swego całego rozwoju dziejowego obca slawizmowi, wzięłaby w łeb z pewnością.

„Dlatego myślący trzeźwo, o byt swojej dynastyi dbały car z pewnością strzedz się będzie rozpętania rewolucyjnej potęgi panslawizmu. Najpewniejszem i najtrwalszem rosyjskich interesów państwowych ubezpieczeniem są prawowite traktaty z dotyczącemi mocarstwami. A zresztą polityka rosyjska tylko jako środka do swoich celów używała panslawizmu, odkąd zaś Rosya dotarła do Cichego oceanu a niezadługo zdobędzie sobie przystęp i do oceanu indyjskiego, stały się dla niej zachodnie ludy słowiańskie stosunkowo obojętnemi.

„Bez pomocy Rosyi zaś nienawiść Polaków, Czechów, Słoweńców i Kroatów do Niemców żadnego nie ma znaczenia, — a z Rosyą żyć w pokoju, to przecie rządem niemieckiemu i austryackiemu, byleby choć trochę mądrze postępowały, nie będzie rzeczą trudną. Niechaj sobie Rosya co chce robi z Bułgaryą, Bosforem i Dardanellami, my tam przeszkadzać jej nie będziemy, bo nie myślimy pracować dla Anglii i państw morza Śródziemnego. Rozpatrując tedy sprawę ze wszech stron, przyjść musimy do przekonania, że odgrażanie się wielką walką między Słowianami a Niemcami jest tylko fantazmatem“.

A więc *Lieb Vaterland, magst ruhig sein*! Juścić, że dla samej idei słowiańskiej carat wojować nie będzie; ale Dania, Szwecya, Norwegia, które stanowczo zaprzeczają Niemcom prawa do nazywania się Germanami, - ale Francya, Anglia, Szwajcarya nie noszą się także z żadną ideą słowiańską, a jednak *Post* w tym samym numerze, w którym powtarza ów artykuł *Hamburger Nachrichten*, z rozjuszeniem uderza na Anglików i na inne narody, że tak systematycznie uderzają na Niemców i szydzą z potęgi niemieckiej.

A tuż pod artykułem organu bismarkowskiego, przytacza *Post* artykuł konserwatywnej *Deutsche Ztg* o „wzmagającem się od żydów niebezpieczeństwie, jak się coraz bardziej wszędzie w Niemczech żydzi wciskają, jak opanowali kapitał i prasę. Gangrena żydowska coraz mocniej i groźniej wpija się w organizm Niemiec“. I zaraz potem wskazuje *Post* na sprawozdanie *Frankf. Ztg* z walnego zebrania „związku rabinów niemieckich“. Jeden rabin, prawiąc o „znaczeniu żydowizmu w dobie teraźniejszej, powiedział, że żydowizm jeszcze nie dokończył swojej misyi na świecie, i żądał, aby żydom nie przeszkadzano.“ Na to odpowiada *Post*: Czyby tak dobrze było, to wielkie pytanie, zwłaszcza gdy jak samo zebranie przyznać musiało, ohydny handel dziewczętami w ręku wyłącznie żydowskiem spoczywa. Wobec tej i innych tego rodzaju okoliczności przecie „nie przeszkadzać żydom i zostawić ich w spokoju“ niepodobna“.

Jaką zaś jest *Weltmission des Judenthums* w Niemczech, to z całą arogancyą wyznaje otwarcie prasa żydowska; poprostu potęgą kapitału wywłaszczyć szlachtę z ziemi, przy której już nie długo ona utrzymać się zdoła, a potem zaprowadzić porządki liberalne! Delikatnie, ale jeszcze dobitniej podnosi prasa żydowska, że cesarz Wilhelm coraz więcej przechyla się ku żydom. A że tak jest, z goryczą przyznaje i z trwogą prasa katolicka, konserwatywna i wogóle ziemiańska, a w imieniu cesarza z całym naciskiem skonstatował to w Bonn jenerał Loe.

Więc furda Słowianie zachodni, furda panslawizm rosyjski — to dobrze. Ale co będzie z żydowizmem?... Czterysta piędziesiąt milionów pruskich asygnowano na wytępienie Polaków — i cóż z tego? Ileż wypadnie asygnować, aby się z Niemiec wyzbyć żydów, którzy zwłaszcza Prusaków na arkan już wzięli ?...

SEJM.

13 posiedzenie I sesyi VIII perj. sejm.

Lwów d. 9 lipca.

Posiedzenie wieczorne.

Ks. Stojałowski.

Mowca generalny przeciw budżetowi, ks. S t o j a ł o w s k i zaznacza, że wiele jest stycznych, które łączą stronnictwo jego z prawicą i na wielu kierunkach praca może być wspólną. Jeżeli jednak zabiera głos przeciw budżetowi to dlatego, że jeszcze nie wszystko wygładzone.

Cztery są główne punkta, w których porozumienie jeszcze nie jest zupełne. Pierwszy to sprawa polityki z e w n ę t r z n e j. Mowca przyznaje większości, że kierunek polityki narodowej należy do najwybitniejszych, że nie może to być polityka junaków a tem mniej ulicy, ani polityką odkrytych kart. Ale nie zgadza się z tem, jakoby Sejm nie miał prawa zabrania głosu w polityce zewnętrznej, ani z tem, jakoby polityka narodowa miała być stale i zawsze s f i n k s e m dla mas narodu.

Sejm ma prawo i obowiązek zajmować się polityką narodową. Prawo i obowiązek są pojęcia względne, a ztąd, że człowiek ma pewne przyrodzone obowiązki względem Boga, ma też pewne prawa przyrodzone, których mu nikt wziąć nie może. Do takich obowiązków przyrodzonych należy zachowanie narodowości od Boga danej, a ztąd i przyrodzone wyrasta prawo zatwierdzenia tej narodowości. Tego nam nikt zabronić nie może, choćby konstytucyi nie było. Ale konstytucya monarchii także nam to prawo przyznaje. „Austrya“ konstytucyjnie nie istnieje, są tylko: „królestwa i kraje koronne w radzie państwa reprezentowane“ a więc kraje, z których każdy ma prawo strzeżenia praw i spraw swoich. A z pewnością na czele tych spraw stoi sprawa narodowa, więc o niej ma Sejm konstytucyjne prawo wypowiadania swego zdania.

To prawo było lepiej strzeżone, gdy sejm wysyłał delegacyę do Wiednia. Skoro później daliśmy sobie to prawo ukrócić, nie należy jeszcze i dalej tych praw się pozbawiać i milczeć w sprawach polityki zewnętrznej. Błędem było, że po sprawie wrzesińskiej nie zapadła uchwała sejmu, lecz tylko oświadczenie, a jeszcze większym błędem jest, że z powodu sprawy malborskiej sejm nie zabrał głosu. Wprawdzie dla dyplomatów i krzyżaka malborskiego było dostatecznem to, co w Wiedniu nasi posłowie wypodzieli, ale Sejm powinien był swoje stanowisko także zaznaczyć właśnie dla zasady, dla bronienia prawa zabierania przez Sejm głosu w sprawie polityki zewnętrznej.

Potrzeba to było także zrobić dla mas ludowych, tem bardziej, że dziennikarstwo (ks. Stojałowski bardzo go nie lubi) nie informuje należycie ogółu, nie patrzy głębiej, że taki np. *Kuryer lwowski* zatruwa opinię. Temu deprawowaniu szerokich mas przez podobne pisma, jest obowiązkiem sejmu przeciwdziałać i gdy zdarzyła się taka sprawa jak malborska, która owe pisma do przewracania w głowach i wywoływania hałasu zużytkowały, było rzeczą Sejmu roztropny głos rzucić, choćby dlatego, aby odebrać „plewie dziennikarskiej“ sposobność do obrzucania błotem całego Sejmu. Rezolucya uchwalona na sejmowem Kole polskiem mowcy nie zadowala. Za dużo jest w niej mowy o wspólności naszych interesów z austryackimi. Zdaniem mowcy na hasło wyodrębnienia Galicyi jeszcze jest czas, na razie zaś mowca wspólność interesów z Austryą tak pojmuje, iż należałoby jej odebrać najpierw to, co przez wiek od nas wyciągnęła i z nas wycisnęła.

Drugim punktem, w którym nie ma jeszcze porozumienia, jest nienależyte pojmowanie rozmaitych stronnictw opozycyjnych. Sprawozdawca St. hr. Badeni zmieszał je w swem przemówieniu w jedno, a jednak między temi opozycyjnemi stronnictwami są i takie, które nie występują przeciw porządkowi, które opierają się na prawie i ustawie, jak właśnie stronnictwo ks. Stojałowskiego. Kryteryum dla jego stronnictwa jest chrześcijańskie sumienie; gdy więc władza jest *in malum*, posłuchu jej odmówić musi, w innych jednak razach szanuje władzę i jest jej powolnem. Nie jest więc jego stronnictwo wcale przeciwnikiem władzy. Prawica jest nie raz bardziej opozycyjną przeciw władzy, jak on. On, anarchista, stawiał wniosek, aby powiększyć władzę Wydziału krajowego w kontrolowaniu rad powiatowych, tymczasem panowie autonomiści sprzeciwili się temu.

Określiwszy swoje zasady, protestuje ks. Stojałowski przeciw mieszaniu jego partyi z innemi stronnictwami opozycyjnemi, zwłaszcza w obec tego, co p. Stapiński tu opowiadał, który zresztą inne głosi zasady, a inaczej postępuje, który tu wygaduje na starostów, a podczas wyborów pod ich skrzydła opiekuńcze się chroni.

Trzecim punktem, co do którego nie doszliśmy jeszcze do porozumienia, jest sprawa uświadomienia narodowego i odrodzenia narodowego szerokich mas ludu.

Czwartym punktem są kwestye, które tu przez rozmaitych mowców z obu stron były poruszane: że w naszej administracyi są rozmaite „mankamenty“. Zwraca uwagę Rusinów, że gdy się trafi starosta Rusin, to zupełnie jest podobny p. Michałowskiemu. Np. taki Rusin starosta p. Kurykowski, gdy przyjdzie do niego chłop opozycyjny, to go ogiądnie od stóp do głowy, a potem każe iść mu się ogolić i przyjść popołudniu. Chłop musi stracić cały dzień, a na tem zarobi tylko hakatysta, bo w Białej golarzami są albo Niemcy, albo żydzi.

Posłowie ruscy wołają, że oni za to nie odpowiadają.

O kąpieli.

Trzy są cele, dla których człowiek kąpie się. W pierwszej linii dla czystości, w drugiej — ze względów zdrowotnych, w trzeciej — dla sportu, lub przyjemności Stosownie do tych grup i przepisy, które przy kąpaniu się winny być zachowane, będą rozmaite. Przedewszystkiem zaznaczyć trzeba, że kąpiel nie jest wcale małoznaczną i obojętną dla organizmu rzeczą, kąpiel też może być czemś bardzo pożytecznem, a w miarę warunków, czemś bardzo dla zdrowia ludzkiego szkodliwem.

Co się tyczy kąpieli dla utrzymania czystości, to wyjąwszy przypadki, w których kąpiel ze względów zdrowotnych jest wzbronioną, stoi ona wyżej, niż np. omycie rękami całego ciała. O ile to możliwe, woda do codziennej kąpieli użyta, powinna mieć 25° Celsiusza. Używać należy przytem łagodnego, dobrze pieniącego się mydła. Bardzo ważnem jest przy takiej kąpieli, na końcu ochłodzić wodę w wannie tak, by wychodząc z niej, odnosiło się na powietrzu wrażenie nie zimna, ale ciepła. Naturalnie, w dzisiejszych stosunkach społecznych niemożliwem, jest, by każdy człowiek miał własną swoją łazienkę, a choćby tylko możność codziennego kąpania się i dlatego, łaźniom i kąpielom publicznym, przyznać należy niezmiernie wysoką wartość hygieniczną Bardzo często jednak, powód niekąpania się, leży u wielu ludzi w braku chęci do tego. Także kąpać się, trzeba się nauczyć. Kąpiel winna być nie rozrywką, ale konieczną potrzebą. Wielu ludzi jest zdania, że wówczas dopiero potrzebną jest kąpiel, skoro na powierzchni ciała brud się ukaże, zapominają jednak, że także wydzielane ze skóry masy potu i tłuszczu, winny być usunięte i że połączone z każdą kąpielą drażniące działanie wody na skórę, jest dla ogólnego stanu zdrowia niezmiernie ważnem

W najniewłaściwszy sposób, z kąpielą dla czystości, łączą niektórzy tak zw. kąpiele dla hartowania ciała. Są ludzie, którzy jak gdyby dla brawury idą od razu do wody jak najzimniejszej. Jest to zabawka niepożyteczna i szkodliwa, z reguły żadnej nie przynosząca korzyści, a która bardzo często zmusza do zaprzestania kąpania się wogóle. I przyroda i ludzkie ciało, nie znoszą nienaturalnych krańcowości.

Pod rubrykę takich samych, przeciwnych naturze ludzkiej wybryków, należy także pociągnąć uprawianą przez wielu ludzi i z uniesieniem propagowaną nawyczkę, w ciepłej lub nawet gorącej kąpieli zlewać się zimną, jak lód, wodą, lub nacierać ciało pod lodowatym tuszem. Zwyczaj ten nietylko jest niewłaściwym, ale też szkodliwym, z następujących powodów: Krwionośne naczynia naszej skóry, udzielające jej mniej lub więcej różowego zabarwienia, mają tę właściwość, że ich muskulatura i wypełniające je nerwy naczyniowe, na nagłe zmiany temperatury, upał lub zimno w ten sposób reagują, że przy zimnie zwężają się nagle, a nagle rozszerzają przy gorącu. Powód tego leży w tem, że przy zewnętrznem zimnem otoczeniu ciała, stara się ono stracić jak najmniej własnego ciepła i do prowadza do dotykającej zimna powierzchni mniejsze ilości krwi, co osiąga zwężając cały system krwionośnych żyłek, któremi serce, jak pompa, nieustannie krew po całym rozprowadza organizmie. Odwrotnie ma się rzecz przy gorącem otoczeniu ciała. Tu chodzi przeciwnie o wydanie z ciała jak największej ilości ciepła, by go się za wiele w ciele nie nazbierało. Naczynia skóry rozszerzają się wtedy i ilość krwi doprowadzana do powierzchni, niezwykle wzrasta. Skoro zmiany temperatury, a więc i zmiany działalności krwionośnych naczyń, następują nagle, czynność serca wysila się.

Przy normalnej temperaturze, wpompowuje serce w ciągu jednej minuty — weźmy dowolną cyfrę — 80 razy litr krwi do naczynek skóry. Teraz, wchodzi kąpiący się człowiek do parni lub gorącej wody, jego naczyńka w skórze rozszerzają się i aby je napełnić, musi serce 80 razy w minucie półtora litra krwi wpompować w skórę, a jest to dzieło, do którego serce odpowiednio przygotować się dopiero musi. Lecz znowu, spada na ciało tusz lodowaty, naczyńka zwężają się i mogą objąć teraz pół litra krwi zaledwie. Cóż ma robić serce z krwią pozostałą, musi więc pracować ono z nadzwyczajnem natężeniem, by tę niepotrzebną krew z wąziutkich żyłek uprzątnąć. Skutkiem tego, jest olbrzymie zwiększenie funkcyi serca, o czem ludzie niestety, wcale nie myślą. Zdrowe serce, takie obchodzenie się z niem wytrzyma dość długo, a szkoda jaką ponosi wyjawia się dopiero po latach, być może wtedy aż nawet, kiedy kąpiący się nawyczki swej nagłego ochładzania się zaniedbał. W ten sposób powstaje cały szereg wad i chorób sercowych, których powód dla samych chorób pozostaje zagadką. Jeśli jednak serce samo przez się, nie jest zupełnie w porządku, nagła zmiana temperatury śmierć nawet sprowadzić jest w stanie. Tu należą także wypadki, kiedy człowiek spocony, dla ochłodzenia się, od razu w zimną się rzuca wodę, a co dość często, bezpośrednio nagłą kończy się śmiercią.

Kto wyżej opisane warunki do pewnego stopnia na oku mieć zechce, strzedz się będzie wszystkich nagłych zmian temperatury. Powolne przejścia z wysokiej temperatury do niskiej i odwrotnie, są jedynie wskazane. O tem nikt niech nie zapomina.

Co się tyczy kąpieli dla celów sportu i odświeżenia tj. kąpieli na wolnem miejscu, to jedno z naciskiem przytoczyć trzeba, że każde nadużycie i przesilenie jest tu szkodliwem. Często pozostają dzieci i młodzież w kąpieli tak długo, aż skóra na nich posinieje. Zabawka to mocno szkodliwa.

Wchodzenie w wodę odbywać się winno powoli, a mianowicie z powyżej przytoczonych powodów. W każdym razie należy od razu zanurzyć się, aby skóra na głowie i twarzy doznała tego samego stopnia ochłodzenia, co reszta ciała. Dalej nieodpowiedniem jest spokojne zachowywanie się w wodzie, przeciwnie, należy poruszać się, o ile możności pływać.

Ulubiony sport skakania do wody na wszelkie możliwe sposoby jest istotnie bardzo dobrym i pożytecznym, to jedno tylko trzeba mieć na uwadze, że nie należy wcale skakać, skoro się jeszcze w wodzie nie było, gdyż to właśnie nagłe oziębienie może być zgubnem.

Po kąpieli trzeba ciało dobrze osuszyć, a nie, jak to czyni wielu, na mokre ciało wkładać bieliznę i odzież. Sama właśnie czynność osuszania ciała stanowi najdostateczniejszy sposób drażnienia skóry, podczas gdy w innych wypadkach łatwo zaziębić się można.

Nieco inaczej przedstawiają się kąpiele morskie. Tu przyłącza się jeszcze wcale nieznaczne działanie solą przesyconego morskiego powietrza, wody słonej i uderzania fal. Kąpieli morskich używać należy systematycznie. Najlepiej rozpoczynać je stopniowo od coraz chłodniejszych wanien i basenów napełnionych wodą morską i z czasem dopiero przejść do morskiej kąpieli naturalnej.

Ks. Stojałowski: Za wszystko naturalnie „odpowidaje p. namistnyk.“ (Wesołość ogólna).

Ks. Stojałowski nie rozgrzebuje dalej kwestyi rozmaitych nadużyć, jedynie apeluje do serc i poczucia narodowego urzędników Polaków. Opowiada o jednem nadużyciu weterynarza powiatowego z Rozwadowa dlatego, że lud właśnie przyszedł użalić się na niego i pokrzywdzeni są na galeryi. Jednak ten weterynarz nie jest Polakiem, ale żydem. Poleca go opiece p. namiestnika.

Dalej twierdził ks. Stojałowski, że w sądach dzieją się o wiele gorsze rzeczy, niżeli w administracyi politycznej. Lekkomyślne, innego wyrazu nie chce użyć, zapadają wyroki. Przytacza trzy przykłady.

Odpowiadając na przemowę p. Rutowskiego oświadcza, że jego stronnictwo rewindykuje dla siebie tytuł „pomostu“, bo jego stronnictwo jest także demokratycznem, ale jest demokracyą chrześcijańską. Wy demokraci głosiliście hasła, ale nie umieliście wziąć się praktycznie do roboty, nie zorganizowaliście ludu, co dopiero my dokonali; nie zorganizowaliście mieszczaństwa. Wy jesteście dlatego tak słabi, że wasi stronnicy, inteligencya w małych miastach „załazi“ ludowi za skórę i lud jest przeciw niej bardziej rozgoryczony niż przeciw szlachcie. I jeżeli chcecie być prawdziwą demokracyą, to przedewszystkiem sami siebie zreformować musicie. Bądźcie także bezstronni; nie opowiadajcie po kątach, że Stojałowski na wiecach broni Rosyę — jeżeli chcecie, przyjdźcie na wiec i chwalcie sobie Austryę.

A dlatego jest tak źle z demokracyą, że po za nią stoi... żyd. Z powodu tego żyda demokracya często przymusowo musi iść tam, gdzieby nie chciała. I wogóle cała deprawacya na rozmaitych polach życia publicznego, jaka się objawia, nawet ta deprawacya w pewnej części prasy, o której pierwej wspomniałem, to owoc wpływów żydowskich. Brak sumienia chrześcijańskiego, to pierwsze złe i dlatego stronnictwo chrześcijańsko-ludowe, które tem sumieniem się kieruje, zajmie w społeczeństwie należne mu miejsce.

Dalej ubolewał ks. Stojałowski, że narody słowiańskie były i są ze sobą w niezgodzie, która sprawiła, że jesteśmy teraz pod rządami obcych. Dlatego dziś przedewszystkiem godzić się powinniśmy. Niech więc bracia Rusini nie mówią o nas jak o wrogach. Zastrzegł się dalej przeciw wyrażeniu p. Korola o „Rusinach łacińskiego obrządku“ i udowadniał, że ci łacinnicy to są Polacy, którzy skutkiem zaniedbania z polskiej strony zruszczyli się czasowo; ale naszym obowiązkiem jest odzyskać ich dla całości narodowej, a naprawa złego ujmy nam przynosić nie może. Następnie omawiał ks. Stojałowski wycieczkę z pow. żółkiewskiego do Krakowa, wykazując, że było 106 jej uczestników, którzy po 3 zł. zapłacili, więc nie była to chyba ani „sztuczka ani przymus“ — a na owych 106 uczestników było 104 Polaków i 2 Rusinów. Odpowiedź swą Rusinom kończy tak: życzę sobie, aby Polacy na Śląsku, a więc w tym samym państwie, mieli to, co wy tu macie, a byliby szczęśliwi. Tam byście dopiero poznali, co to jest walka z Niemcami! Trzeba patrzeć w przyszłość. „Mowca w tej przyszłości widzi walkę świata słowiańskiego z germańskim i wy Rusini będziecie kiedyś błogosławić temu sejmowi polsko-ruskiemu, że wam dał podstawę znalezienia się w federacyi słowiańskiej. (Brawa).

Ks. Stojałowski odpowiadając p. Stapińskiemu zaznacza, iż mówić, że sejm obecny nic nie zrobił, świadczy tylko o „pewnych myślowych mankamentach“ twierdzenie to wygłaszającego. Wskazuje, że są dwie nowe komisye: agrarna i dla biur pracy. Na zarzut zaś Stapińskiego, że przy wniosku o biurach pracy nie pytano włościan o ich zdanie, przypomina ks. Stojałowski, że przecież ten wniosek wyszedł od posła ludowca Średniawskiego, który zapewne przedtem ludu się pytał. (Wesołość). Takimi zarzutami p. Stapiński dowodzi braku logicznego myślenia. Zastrzega się wreszcie przeciw insynuacyi p. Stapińskiego, jakoby dał się „ugłaskać“ i oświadcza, że jeżeli p. Stapiński czytał jego wniosek o subwencyę 25.000 koron na tow. ochrony ziemi na Śląsku, a mimo to przeciw wnioskowi temu występuje, to jest knechtem pruskim! Jeżeli można mówić o depravacyi...

Marszałek przerywa i prosi, aby nie czynić wycieczek obrażających innych posłów.

P. Stapiński, nad którym ks Stojałowski z wielkiem powodzeniem ku ogólnej wesołości, bo i demokratów, wprost znęcał się, woła zirytowany: A to uczta dla konserwatystów!

Ks. Stojałowski zakończył, że budżet jest nieprzejrzysty i prosił, aby na przyszłość był jaśniej układany.

Dr. Kozłowski.

Mowca generalny *pro* p. Kozłowski rozpoczyna od przeglądu mowców poprzednich. Przyjmuje ochotnie słowo p. Korola, nawołujące do zgody, ale pod warunkiem, jeżeli p. Korol słowa swoje zechce powtórzyć na zgromadzeniach ludowych, które zwołuje po wsiach. Wrażenie tych słów p. Korola obniżyć musiało atoli jego niestósowne porównanie położenia Rusinów w Galicyi z położeniem Polaków w Poznańskiem. Dr. Kozłowski zastrzegał się dalej przeciw twierdzeniu p. Korola, które i w przemówieniach innych posłów się objawiało, jakoby Polacy chcieli wynaradawiać Rusinów. Powiedział poseł Korol: stawiacie kościoły na Rusi, aby nas wynarodowić. Tak nie jest — przeciwnie kościoły mają tylko przeszkadzać wynaradawianiu naszego ludu przed zruszczeniem. A tak samo, jak na Wawelu jest miejsce na kościół i na cerkiew, tak samo na Rusi jest dość miejsca na cerkiew i kościół (Brawa). Polacy nikogo nie chcą wynaradawiać, ale strzegą tylko praw swoich na tych polach, na których leży tyle polskiej husaryi; — dawniej bronili jej przed pohańcami, dziś bronią na niej kultury zachodniej, którą tam zaszczepili.

Następnie dał p. Kozłowski wyczerpujący przegląd historyczny stosunku Polaków do Rusinów. Że zaś w tym wieku wyłonił się rozłam między Polakami a Rusinami, to o to niech Rusini nie obwiniają nas, ale niech podziękują tym, którzy ich do rozłamu z nami popchnęli. A że ten rozłam rósł, mimo za wielkich nawet ustępstw z naszej strony, jak np. za poprzedniego marszałka hr. St. Badeniego, to było winą samych Rusinów, którzy szli w swych postulatach zadaleko i odsuwali się od podawanej do zgody ręki.

Co do wyborów, o których wiele mówił p. Korol, zaznaczył dr. Kozłowski, że wybory są chwilą anormalną, i nie dowodzącą niczego. Na zarzut zaś Rusinów, że pisma polskie judzą, wskazuje mowca na broszurę ruską, której odczytywać nie będzie, bo nie chce popaść w kolizyę z laską marszałkowską, ale która przechodzi wszystko, cokolwiek ze strony polskiej kiedybądź padło.

Dalej dr. Kozłowski omawiał obszernie agitacyę pastorów protestanckich w Galicyi, co ma znaczenie nie tylko religijne ale i polityczne i odniósł się do władzy z żądaniem, aby tolerancyi swej za daleko nie posuwała.

Następnie dr. Kozłowski przeszedł do zarzutów, czynionych administracyi krajowej. Wypełniam uchwałę mego klubu (autonomistów) — rzekł on — wyrażając zupełne zaufanie namiestnikowi hr. Pinińskiemu, którego szerokie poglądy, głęboką wiedzę i pracę wszyscy cenimy. Oświadczeniem tem nie staję w sprzeczności z mowcami poprzednimi, z których zwłaszcza dwaj pierwsi stwierdzili wczoraj również jego najlepsze dążenia. Objawem tych dążeń namiestnika było także dzisiejsze jego przemówienie, w którem dał wyraz, iż widzi i rozumie braki istniejące w naszej administracyi i pragnie im zaradzić. Hr. Piniński w tym kierunku stoi na bardzo szerokiem stanowisku a jego zapewnienie, że rozumie, iż urzędnicy są dla kraju a nie kraj dla nich, tem większem zaufaniem doń nas przejąć musi. Krytyka administracyi jest nie tylko prawem ale i obowiązkiem poselskim — lecz taka krytyka, jak p. Stapińskiego, jest tylko karykaturą krytyki — a takie posępne przedstawianie rzeczy, jak p. Rottera, malowaniem na czarno. Nikt nie uwierzy p. Stapińskiemu, iż pewien starosta zabił wzrokiem chłopa — bo gdyby to było możliwem, to czyżby odważył się p. Stapiński spoglądać na tę prawą stronę izby... (Ogólna wesołość).

Administracya nasza o ile kuleje, to wina tego w tem, że jest ona malowana na niemieckim patronie i cuchnie skutkiem tego niemieckim biurokratyzmem. Ustaw tych nie łatwo zmienić, lecz znana dobra wola namiestnika i marszałka kraj., mogą to sprawić, że wzajemną wymianę odezw w rozmaitych sprawach krajowych zastąpią wspólnemi konferencyami. Przyczyni się to do usunięcia przyczyn niezadowolenia. O ile te przyczyny są słuszne, trzeba je naprawić, o ile niesłuszne, zwalczać.

Władza zasługuje na poparcie i społeczeństwo powinno ją popierać, ale na odwrót i władza powinna się liczyć ze społeczeństwem. Dlatego autonomiści, dalecy od bizantynizmu, ale i dalecy od bezwzględnej opozycyi, życzą p. namiestnikowi, aby mu się udało, jak swego czasu hr. Gołuchowskiemu, wytworzyć za pomocą odpowiedniego doboru ludzi znakomity personal administracyjny, — a jako przyjaciele p. namiestnika, którzy go popierają i popierać będą, są przekonani, że wytworzeniem takiej szkoły administracyjnej wybuduje sobie niespożyty pomnik w kraju.

Mówiło się tu wiele o potrzebie zgody i porozumienia. Mówiono o tem ze wszystkich stron, mówił o tem p. Stapiński. Ale z ust p. Stapińskiego nie padło ani jedno słowo miłości, słowo zgody. Przeciwstawia p. Kozłowski przemówienia p. Stapińskiego z dawniejszemi przemówieniami p. Bojki, w których było wiele rzeczy przykrych, ale było wiele zapału i wiele dobrej woli. Tego wszystkiego u p. Stapińskiego nie ma. Starał się on obniżyć godność tego jedynego sejmu polskiego. Był też p. Stapiński ze wszystkiego niezadowolony i zapewne on nigdy zadowolić się nie da; gdyby nawet wszystkie jego wnioski uchwalono, to wynalazłby sobie nowe powody niezadowolenia. Zarzut zaś p. Stapińskiego, że prawa strona sejmu nie kocha ludu, odrzuca z oburzeniem. Wykazuje historycznie p. Stapińskiemu jakie ofiary i jaką miłość okazywała zawsze szlachta u nas w obec ludu. Historya żadnego narodu tego nie wykazuje, ale p. Stapiński nie zna historyi nawet ostatniego stulecia. Mówił też p. Stapiński, że strona prawa nie kocha miast. Co go do takiego zarzutu upoważniło? Nic. I znowu wykazał faktami p. Kozłowski, jaką opieką większość sejmowa zawsze otaczała miasta, które uważa za rozsadniki kultury. Mówił też p. Stapiński, iż jest szczerym demokratą. Zdrowa demokracya polega na tem, aby wszystkie warstwy społeczne do zdrowej pracy społecznej wciągnąć. Tymczasem p. Stapiński wyklucza od tej pracy najbardziej zasłużonych posłów, jakby chciał zagarnąć dla siebie monopol. Ale ten monopol przełamiemy.

Poseł Stapiński narzekał na kluby sejmowe. I tu okazał niekonsekwencyę; dla siebie żąda wolności zgromadzeń, a innym jej broni. Przestrzegał też dalej p. Stapiński autonomistów przed partyą krakowską; być może, że miał w tem zamiary dyplomatyczne, ale te mu się nie udały. Przeciwnie słowa p. Stapińskiego będą tylko bodźcem, aby te różnice, jakie istnieją między autonomistami a partyą krakowską, wyrównać.

Odpowiadając następnie p. Stapińskiemu zaznaczył, że pragnie nadzoru nad wydziałami powiatowemi, ale nie rozumie, co to ma oznaczać owa centralizacya autonomii. Również kilkoma tylko słowami odpowiedział p. Rotterowi.

Przechodząc do spraw, załatwionych w obecnej sesyi, podniósł przedewszystkiem uchwałę o podwyższeniu płac nauczycieli ludowych. Poświęcił przy tej sposobności kilka zdań wychowaniu publicznemu i wpajaniu w młodzież patryotyzmu. Patryotyzm jest rzeką, która potrzebuje ujęcia w ramy.

Chwila jest ciężka. Trzeba zachować miarę. Otuchę jednak daje jeden fakt. Gdy Karol Gustaw najechał Polskę i przy grobie Łokietkowym na zapytanie, czyj to grób, otrzymał odpowiedź: króla, który trzy razy uciekał z kraju i trzy razy powracał, odparł: ale obecny wasz król już nie wróci. Pomylił się Karol Gustaw.—Gdy książę Bismark z cynizmem swoim zaczepił Polaków, odpowiedział mu ks. Stablewski: *Deus mirabilis, fortuna variabilis.* I rzeczywiście Bismark upadł, a ks. Stablewski zasiadł za stolicy Wojciechowej.

A więc i w chwilach nieszczęść trzeba pamiętać, że losem narodów rządzi Bóg, który jest królem królów, ale i o tem pamiętać należy, że bez naszej pracy Bóg nas nie zbawi. (Huczne oklaski.)

Mowa referenta hr. St. Badeniego.

Wreszcie przemawiał generalny sprawozdawca budżetu Stanisław hr. Badeni. Zaczął on od tego, że ks. Stojałowski mniema, iż zadaniem sprawozdawcy jest obmyśleć środki na pokrycie żądań postawionych przez posłów, tymczasem jest to zadanie Wydziału krajowego i marszałka.

Następnie wskazywał hr. Badeni bezpodstawność zarzutu, podniesionego przez pp. Barwińskiego i Stojałowskiego, że budżet jest mało przejrzysty. Z zapatrywaniem p. Rutowskiego, że należy porzucić dotychczasowe utarte ścieżki gospodarki krajowej i wejść na jakąś inną drogę — mowca zgodzić się nie może, bo nie powiedział p. Rutowski, jaka to ma być ta inna droga. Zarzucenia więc utartych, dobrych dróg, bez znania lepszej drogi, mowca krajowi i sejmowi doradzać nie może.

Hasło uprzemysłowienia Galicyi, jeśli oznacza ono obowiązek kraju, wspomaganie inicyatywy prywatnej przez ulgi podatkowe, taryfy, komunikacye itd., to mowca na nie zgadza się. Także uchwalenie przez Sejm 20 milionów na kanały należy do tej sfery. Ale byłoby to łudzeniem kraju, gdyby zapewniano, że kraj jakiemiś wielkiemi sumami przyczyni się wprost do powstania przemysłu w kraju. Nie może się w ogóle mowca zgodzić na to, że ma nagle nastać jakaś zupełnie nowa epoka rozkwitu, gdyż na to w budżecie środków nie ma.

Co do odpowiedzi na przemówienie poszczególnych mowców, to wyręczył sprawozdawcę już po większej części p. Kozłowski. P. Stapińskiemu odpowiada jeszcze mowca, że jeżeli ktoś zarzuca wszystko, cokolwiek złego jest w kraju, tylko większości sejmowej, to przypomina to mowcy fakt, iż razu pewnego, gdy na wsi mokły snopy w polu, powiedział ktoś: winni temu są pp. Stapiński i Stojałowski.

Następnie polemizował hr. Badeni z ks. Stojałowskim co do dowolności orzeczenia, czy władza, nietylko świecka ale i duchowna, nakazuje rzeczy dobre czy złe i z p. Korolem, który swem wystąpieniem utrudnia Polakom spełnienie tych żądań Rusinów, które są słuszne, bo potrzebne są dla ich rozwoju kulturalnego. Rusini nie powinni wytykać, że Polacy budują kaplice łacińskie na ziemi ruskiej. Niech owszem kaplic, kościołów i cerkwi będzie jak najwięcej. Niech p. Korol będzie pewny, że ci, którzy będą korzystać z tych kaplic, nie będą czuli nienawiści, bo Ten, którego one są przybytkiem, uczy miłości, a nie nienawiści.

W końcu mowca zaznaczył raz jeszcze, że jego zdaniem na stanowisku narodowem, jeżeli nie koncentracya, to kooperacya wszystkich stronnictw jest możliwą.

Nastąpił szereg faktycznych sprostowań, poczem dyskusyę ogólną nad budżetem zamknięto.

Koniec posiedzenia o godz. $^1/_2$1 po północy. Następne dziś o godz. 10 rano.

Lwów 10 lipca.

14 posiedzenie I. sesyi VIII. perj. sejm.

Po odczytaniu wpływów do laski marszałkowskiej i petycyj, oświadczył marszałek, że wniesiona została jedna interpelacya, której jednak nie odczyta, gdyż zawiera ustępy ze skonfiskowanego artykułu. Przedłożony został wniosek tylko jeden, p. Szajera o utworzenie sądu powiatowego w Jaworniku i kilka interpelacyj w sprawach drobiazgowych.

Następnie otworzył marszałek

szczegółową dyskusyę budżetową.

Wydatki.

Rubryka I, koszta reprezentacyi kraju. Sprawozdawca p. Skałkowski. Pos. Czaykowski z Przemyśla biorąc asumpt z wizytacyi marszałka krajowego w powiecie przemyskim podnosił wartość i użyteczność takich wizytacyj. P. Huryk polemizował z wywodami p. Kozłowskiego o działalności ruskich stronnictw opozycyjnych i oświadcza, że jego stronnictwo uwagami p. Kozłowskiego czuje się mocno dotknięte. Sprzeciwiał się w końcu uchwalonemu w roku zeszłym podwyższeniu płac członkom Wydziału krajowego z 8.000 k. na 12.000 k. rocznie. Po odpowiedzi sprawozdawcy, rubrykę tę, wynoszącą 237.972 k. uchwalono.

Rubryka II koszta zarządu. Sprawozdawca p. Skałkowski. Bez dyskusyi uchwalono sumę wydatków 737.527 k., przyczem załatwiono wszystkie petycye funkcyonaryuszów Wydziału krajowego.

Rubryka III koszta leczenia. Sprawozdawca dr. Jabłoński. P. Maryewski postawił rezolucyę o zakładanie domów podrzutków. Po odpowiedzi sprawozdawcy, uchwalono wydatki kor. 2,435.000, oraz rezolucye proponowane przez komisye. W odpowiednich sprawozdaniach roku przyszłego Wydział kraj. poda obliczenie, o ile w miastach, gdzie są szpitale, istnienie domów przytułku i pracy wpłynąćby musiało na obniżenie stanu chorych i ilości dni leczenia w szpitalach, dalej Wydział kraj. nawiąże rokowania z miastami, w których szpitale się znajdują, w kierunku: czy wobec ustawy o przynależności, miasta nie byłyby skłonne zakładać domy przytułku i pracy i czy za umówionem jednostkowem wynagrodzeniem a nawet za pewnem ewentualnem przyczynieniem się do kosztów budowy, miasta nie zawarłyby z Wydziałem kraj. umowy o przyjmowanie do takich zakładów chorych, którzy ambulatoryjnie mogliby być leczonymi i ozdrowieńców, którzy dla przyczyn formalnych szpitale zalegają. Również przyjęto rezolucyę p. Maryewskiego.

Rubryka IV. Koszta szczepienia. Sprawozdawca dr. Jabłoński. Uchwalono bez dyskusyi 164.000 k.

Rubryka V. Wydatki sanitarne. Sprawozdawca dr. Jabłoński. P. Merunowicz postawił rezolucyę, aby Wydział krajowy zbadał sprawę zaopatrzenia lekarzy okręgowych i przyznania im emerytury. Temu sprzeciwił się St. hr. Badeni, podnosząc, że jest to wniosek samoistny, o którym Sejm nie może wydać żadnego zdania bez przeprowadzenia zasadniczej dyskusyi, a odsyłanie go do Wydziału krajowego jest tylko łudzeniem ludzi. Nie może także dopuścić, aby wnioski samoistne mogły w sejmie być przeprowadzone w formie rezolucyj. P. Merunowicz bronił swej rezolucyi i z humanitarnego stanowiska wskazywał, że jest moralnym obowiązkiem kraju zapewnić byt lekarzom a zabezpieczenie jakiejś egzystencyi wdowom i sierotom po nich, zwłaszcza gdy lekarz, tłumiąc zarazę jakąś, padnie jej ofiarą. P. Mars popierał rezolucyę p. Merunowicza, a p. Dawid Abrahamowicz oświadczył się z powodów formalnych przeciw niej. Po odpowiedzi sprawozdawcy, który gorąco i serdecznie przemawiał za rezolucyą p. Merunowicza uchwalono wydatki w tej pozycyi 99.200 kor., a również uchwalono rezolucyę p. Merunowicza.

Rubryka VI. Zasiłki dla zakładów dobroczynności. Sprawozdawca p. Barwiński. Bez dyskusyi uchwalono 60.648 k. (patrz kronika).

Rubryka VII. Wydatki na cele wykształcenia i oświaty. Sprawozdawca dr. Paszkowski.

Ogólna dyskusya szkolna.

Ks. biskup przemyski Pelczar stwierdza najpierw, że ideałem Kościoła jest szkoła wyznaniowa. Otóż nienaruszając tej zasady, chce dziś wyłożyć życzenia swoje, ze stanowiska kościelnego, do szkolnictwa. Najpierw mówi o szkole średniej. Nie wystarcza, jeżeli nauczyciele i kierownicy zajmują wobec religii stanowisko neutralne, nie wystarczy uczyć tylko w szkole dogmatów religii, trzeba je wpajać w życie a nauczyciel musi tu współdziałać i własnym przykładem. Tymczasem nauczyciele zaniedbują swoich obowiązków religijnych, co obudza wśród młodzieży najgorsze wrażenie i ją w tym kierunku popycha. Młodzież puszczona jest samopas i coraz częściej trafiają się wybryki i demonstracye. Wina spada w części na rodziców, w części na te pisma, które każdy wybryk przeciw władzy sławią i chwalą, ale w niemałej części spada tego wina na szkołę, na nauczycieli. Ostrzega społeczeństwo przed złem, które w postaci negacyi prawa, prawdy i religii, zagraża społeczeństwu a także i młodzieży. W tę młodzież trzeba wszczepiać poważanie dla władzy i starszeństwa, wyrabiać w niej charakter, pilnować w niej uczucia miłości ojczyzny, aby się nie zapalała dla błędnych ogników socyalizmu i radykalizmu; trzeba kochać młodzież, troskać się o jej dobro a wtenczas ona za serce ojcowskie odpłaci się przywiązaniem i oddaniem.

Przypomina zeszłoroczną rezolucyę sejmową o wprowadzenie na powrót egzaminu z religii przy maturze i sądzi, że Koło polskie w Wiedniu powinno tę rezolucyę znowu poprzeć. Przemawia także za tem, aby uczniom szkół średnich pozwolono zawiązywać kongregacye maryańskie dla podniesienia życia duchowego. W szkolnictwie austryackiem czuć niestety jakąś obawę, aby młodzież nie była zbyt nabożną.

Co do szkół ludowych z radością wita wniosek podwyższenia płac nauczycieli, bo to jest i sprawiedliwem i roztropnem. Przemawia nawet za dalszą jeszcze regulacyą płac. Ale czy nasze nauczycielstwo na to zasługuje? Tak, bo praca jego jest ciężką, a wydatną i pożyteczną. Jeżeli gdzieniegdzie ozwał się jakiś zgrzyt, to nie należy tego brać na karb całego stanu nauczycielskiego. Oświadcza, że duchowieństwo baczną zwraca uwagę na naukę katechizmu, bo znajomości katechizmu ciągle za mało u nas.

Skarżył się ks. biskup., że za mało dziś młodzieży garnie się do stanu duchownego. Wyraża nadzieję, że Wydział krajowy zajmie się wyrobieniem dodatków dla tych ks. wikarych, którzy mają po kilka a czasami kilkanaście szkół wiejskich do katechizacyi. Słusznem też jest żądanie lepszego dotowania ks. katechetów, mających wyższe studya, i powoływanie ich na stanowiska kierujące, szczególnie na posady inspektorów okręgowych.

Ogromnie ważnem dla religijnego wychowania jest także to, ażeby dzieci w szkołach uczono dobrze języka macierzystego. W dalszym toku wylicza ks. biskup rozmaite życzenia episkopatu, a więc, aby w niedziele i święta nie odbywano konferencyi ani wpisów, by w ten sposób młodzież wiedziała, że i nauczyciele szanują dzień święty; aby do egzaminów prywatnych nie dopuszczano uczniów, nie przygotowanych należycie z religii; aby w szkołach średnich roztoczono pewien nadzór także nad zachowaniem się uczniów po za szkołą, nad ich lekturą i t p.

Pisma ludowe, jakie powstały u nas w ostatnich lat dziesiątkach, niestety nie ułatwiają szkole jej zadania i częstokroć wszczepiają tylko truciznę. Należy pamiętać nam o tem, że stokroć gorsza jest oświata bez religii, aniżeli tak zwana „ciemnota“ przy bojaźni Bożej. Mowę ks. biskupa Pelczara przerywała Izba często oklaskami. Żałujemy bardzo, że z powodu spóźnionej pory nie możemy na razie podać jej w dokładniejszem streszczeniu.

Następny mowca p. Tomaszewski zapewnia, że nauczyciele pamiętają, iż bojaźń Boża jest początkiem mądrości i słowa te, padły z dostojnych ust, zachętą tylko dla nas będą. Następnie udowadniał, że półdzienna nauka w szkole jest wskazaną — poczem omawiał sprawę doli nauczycielskiej i sprawy szkolnictwa.

P. Szajer mówił najpierw o niedomaganiach szkolnictwa ludowego, potem o potrzebie dokładniejszej nauki historyi polskiej w szkołach, a wreszcie zalecał wprowadzenie w plan szkolny nieco nauk praktycznych np. o ogrodnictwie, o rolnictwie itp. Oddawał wreszcie ogromne pochwały nauczycielkom, których działalność o wiele jest dodatniejszą, aniżeli nauczycieli i prosił, aby jak najwięcej posad po wsiach nauczycielkom oddawano.

P. Stapiński oświadcza się przeciw tworzeniu w szkolnictwie ludowem dwóch typów: miejskiego i wiejskiego. Podnosił potem na swój sposób rozmaite zarzuty, naturalnie w uprawianym przez siebie kierunku, jakoby inspektorów szkół okręgowych używano do agitacyi wyborczej (?!) i opowiadał o przykrościach, jakie nauczyciel ma do zniesienia od obszarnika i starostów, którzy — i tu znowu p. Stapiński powrócił do swego ulubionego tematu — zmuszają nauczycieli do agitacyi wyborczej. Mówił potem p. Stapiński o szkołach średnich, lecz wstąpiwszy teraz na *terram* zupełnie dla niego *incognitam*... zabłądził w temacie.

Zabłądził tak dalece, że aż p. Tomaszewski zabrał głos dla sprostowania faktu i stwierdził, że zarzut, jakoby w szkołach średnich panowała korrupcya, protekcya i polityka jest nie prawdziwym.

Szczegółowa dyskusya szkolna.

Marszałek stawia na porządku dziennym najpierw pozycye 73 do 75 wydatków tej rubryki, opiewające: na pokrycie niedoboru funduszu szkolnego kraj. 6.700.802 k., na pokrycie niedoboru funduszu szkolnego krajowego emerytalnego 636.550 k., oraz sześciu członków rady szkolnej krajowej 14.400. Sprawozdawca p. Kozłowski. Zabrał głos znany z odczytywania swej wczorajszej interpelacyi ks. Bohaczewski i począł w taki sam sposób mówić. Cedził słowa, nie natężając się, odczytywał sprawozdania i zapowiedział, że mówić tak będzie kilka godzin.

A więc jest to już całkiem regularna **obstrukcya**, uprawiana jak dotąd przez jednego ks. Bohaczewskiego.

Ks. Bohaczewski zaczął mówić o godz. 3. O godzinie 4 było w sali obecnych już tylko kilkunastu posłów i marszałek Potocki, przykuty do swego krzesła. Ponieważ zastępca marszałka ks. metropolita Szeptycki jest dziś nieobecny we Lwowie, marszałek ani na chwilę z miejsca swego zejść nie może.

O godzinie trzy na piątą ks. Bohaczewski począł już obcierać pot z czoła, więc p. Korol chciał mu pospieszyć z pomocą i prosił o głos w kwestyi formalnej. Miał zamiar stawiać wniosek o przerwanie dyskusyi Marszałek jednak odpowiedział, jak regulamin każe, że udzieli głosu p. Korolowi w kwestyi formalnej, aż mówiący mowca mówić skończy. Więc ks. Bohaczewski począł się prosić, że ma tematu jeszcze na dwie godziny, może p. marszałek zechce przerwać posiedzenie, a wieczór powtórnie mu głosu udzielić. Marszałek odparł znowu krótko, że w kwestyi formalnej udzieli głosu, gdy ks. Bohaczewski skończy swą mowę.

Ks. Bohaczewskiemu przysłuchiwali się już tylko: hr St. Tarnowski, Wł. Kozłowski, M. hr. Borkowski, wiceprezydent Płażek, i kilku jeszcze innych posłów, a między tymi dwóch Rusinów. Inni Rusini siedzieli w bufecie.

Posłowie ruscy zapewniają ciągle, że żadnej obstrukcyi nie postanawiali. Wbrew jednak ich zapewnieniom około g. 5 poszli pp. Korol i Mogilnicki do marszałka i prowadzili z nim pertraktacye, po której marszałek przerwał posiedzenie do wieczora.

W kuluarach sejmu opowiadają, że z zacieklejszą jeszcze obstrukcyą wystąpią Rusini przy pozycyi o „Proświcie“, której komisya odmawia subwencyi z powodu, iż w wydawnictwach swoich szerzy tendencye antinarodowe i antispołeczne.

Ziemie polskie.

Cesarz Wilhelm w Poznaniu.

Donoszą z Poznania, że już ułożono szczegółowy program pobytu cesarza Wilhelma w Poznaniu. Mianowicie cesarz Wilhelm i cesarzowa przybędą do Poznania we wtorek dnia 2 września. Na dworcu odbędzie się uroczyste powitanie o charakterze wyłącznie wojskowym, poczem cesarz i cesarzowa odjadą do gmachu generalnej komendy, gdzie zamieszkają na czas swego pobytu w Poznaniu. Po przybyciu do gmachu komendy, cesarz będzie przyjmował naczelników władz miejscowych. We środę dnia 3 września odbędzie się wielka parada 5 korpusu armii. Po paradzie cesarz konno na czele oddziału ze sztandarem powróci do miasta. Cesarzowa powróci w powozie. Tego samego dnia o g. 7 wieczorem odbędzie się uroczysty obiad t. zw. „Paradetafel“ u cesarza w gmachu prowincyonalnego muzeum.

W obiedzie tym wezmą udział książęcy goście cesarza, a więc następca tronu Wilhelm, następca tronu austryackiego arcyksiążę Franciszek Ferdynand, następca tronu rosyjski i saski. O g. $^1/_2$10 na placu przed jeneralną komendą odbędzie się wielki capstrzyk z muzyką.

We czwartek odbędzie się odsłonięcie pomnika cesarza Fryderyka na placu Wilhelma, poczem cesarz w powozie odbędzie przejażdżkę po mieście i zwiedzi niektóre gmachy, jak n. p. gmach sejmu prowincyonalnego t. zw „Landeshaus“. Wieczorem danym będzie bankiet dla stanów prowincyonalnych tak zw. „Prunktafel“. W piątek dnia 5 września, obiad u cesarza i cesarzowej.

KRONIKA.

Lwów, dnia 10. Lipca 1902.

Kalendarzyk.

W piątek 11 lipca Pelagii panny. — Gr. kat. Kyra i Joanai. — Kal. słow. Olga św.
Wschód słońca 4·17, zachód 7·51.

W sobotę 12 lipca Henryka. — Gr. kat. Petra i Pawła. — Kalendarz słow. Tolimira bł.
Wschód słońca 4·18, zachód 7·50.

W niedzielę 13 lipca Jana z Dukli. — Gr. kat. Sob. S. S. 12 Ap. — Kalendarz słowiański Radomiła.
Wschód słońca 4·19, zachód 7·79.

— **Zapiski osobiste.** Wiceprezydent wyższego sądu krajowego Dylewski wyjechał na urlop do Krynicy.

— **Zasłużony historyk** literatury i profesor gimnazyum IV. we Lwowie dr. Korneli Heck został obecnie przydzielony przez ministra wyznań i oświaty do służby przy bibliotece uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

— **W sprawie gr. kat. teologów ruskich,** którzy opuścili wszechnicę lwowską, ogłasza w urzędowym swym organie gr. kat. ordynaryat metropolitarny, że ci, którzy ukończyli czwarty rok teologii poza seminaryum duchownem lwowskiem, nie będą dopuszczeni do święceń, dopóki na nowo nie zostaną przyjęci do tegoż seminaryum we wrześniu br. W seminaryum duchownem ci studenci będą obowiązani poddać się egzaminowi ze wszystkich przedmiotów naukowych. Studenci teologii z lat innych, którzy dotychczas przebywają poza lwowskiem seminaryum duchownem, mają również wnieść prośby o przyjęcie do tutejszego seminaryum, jawić się we Lwowie na dzień oznaczony i złożyć egzamin ze wszystkich przedmiotów z lat ubiegłych.

— **Quousque tandem!** Sąd tutejszy przesłał dla kilku funkcyonaryuszów kolejowych do pewnej galicyjskiej dyrekcyi kolejowej — wezwania do sądu. Dyrekcya je doręczyła i odesłała odezwę z napisem: „Gerichtsvorladung erhalten“.

Czy nie jest to rozmyślne deptanie praw języka polskiego? I pocóż Koło polskie walczy z p. Wittekiem o język polski we Wiedniu, kiedy w kraju my sami praw swoich wykonywać nie chcemy!

— **Zaręczyny.** Z W. Ks. Poznańskiego donoszą nam, iż odbyły się w Rakowisach zaręczyny p. Tadeusza Starzyńskiego, posła na Sejm krajowy i marszałka powiatu żółkiewskiego, z hrabianką Józefiną Czarnecką, córką Stanisława hr. Czarneckiego i Anny z hr. Mielżyńskich.

— **Mianowania.** Dyrekcya skarbu we Lwowie zamianowała Wład. Siarzewskiego, H. Stupczyńskiego, R. Wolfenburga, K. Papiaka i Wład. Zimmermanna starszymi komisarzami straży skar. II. klasy w IX klasie rangi; dalej J. Czerneckiego prow. starszym komisarzem straży skarbowej, a E. Miernika, E. Czechaka, F. Starkla, H. Droszcza, J. Bogdę, J. Patlę i K. Michalewskiego komisarzami straży skarbowej w X. klasie rangi.

— **Z kolei państwowych.** Minister kolei żelaznych mianował Mateusza Ebenberga, zastępcą naczelnika warsztatów w Stryju; oraz przeniósł Edwarda Uderskiego, naczelnika ogrzewalni w Podgórzu-Płaszowie, na zastępcę naczelnika warsztatów w N. Sączu, tudzież rewidenta Tymona Stupnickiego z dyrekcyi w Stanisławowie, do okręgu dyrekcyi lwowskiej.

— **Z poczty.** Dyrekcya poczt i telegrafów zamianowała: pocztmistrzynią II kl. drugiego stopnia ekspedyentkę pocztową z Zapałowa Władysławę Fruzińską; nadała posady ekspedyentów pocztowych: w Trzcinicy Teodorze Borówkowej, w Chorośnicy Janowi Zielińskiemu, w Chorkówce Stanisławowi Skopowskiemu, w Łączkach Władysławie Orzeł, w Dawidowie Maryi Jawornikowej, w Toustobabach Adeli Kuss, w Zielonkach Marcinowi Prasowi, w Borzęcinie S. Jaworskiemu, w Szczepanowie Kamili Jaworskiej, w Lipnicy wiejskiej J. Fischerowi, w Łyścu Z. Jaworskiej, w Dublanach Maryi Bäumel, w Dworacu na stacyi kolejowej J. Zielińskiemu, w Woli łużańskiej na dworcu kolejowym L. Dziedzicowi, w Zielonej na dworcu kolej. K. Słoniowskiemu, w Szymwałdzie W. Lewickiej, w Markowej H. Głebockiej, w Łącznikach kucharskich Z. Makotynowej.

— **Zasiłki sejmowe** dla zakładów dobroczynności, uchwalone na dzisiejszem posiedzeniu sejmu są następujące: Szpitale Sióstr Miłosierdzia w Czerwonogrodzie, Rozdole i Bursztynie 1800 koron, szpital Sióstr Miłosierdzia w Nowosiółkach 600, szpital Komisyi klimatycznej w Zakopanem 600, dom ubogich i sierót w Krakowie 10848, zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie 2000, towarz. Miłosierdzia pod godłem „Opatrzność“ we Lwowie 2400, Zakład osieroconych dziewcząt im. ks. Ziemiańskiego w Przemyślu 1000, na zasiłki dla weteranów z r. 1831, do dyspozycyi Wydziału kraj. 4500, zakład św. Józefa dla nieuleczalnych

we Lwowie 2000, na rymanowskie kolonie lecznicze 1000, lecznica powszechna we Lwowie, do rozporządzalności Wydziału kraj. 2000, kolonia lecznicza w Rabce 600, towarz. opieki nad niemowlętami „Dzieciątka Jezus“ we Lwowie, subwencya zwyczajna 400, i nadzwyczajna 3600, ryczałt na zasiłek dla ochronek 5000, towarz. dyaków gr. kat. dyecezyi przemyskiej 200, towarz. dyaków gr. kat. w archidyec. lwowskiej 200, towarz. dyaków gr. kat. w dyecezyi stanisławowskiej 200, towarz. kolonii wakacyjnej dla dziewcząt we Lwowie 200, Zgromadzenie służebnic Serca Jezus w Krakowie 200, towarz. opieki nad sługami im. św. Jadwigi we Lwowie 200, zakład staruszek w Krakowie na Blichu subwencya zwyczajna 200 i jednorazowy zasiłek na budowę domu 2000, stow. głuchoniemych „Nadzieja“ we Lwowie 200, stow. opieki nad uwolnionymi więźniami we Lwowie 200, dom pracy na Kaźmierzu w Krakowie 1000, zakład św. Jadwigi w Krakowie 1200, komitet herbaciarni centowej we Lwowie 200, zakład błog. Kunegundy w Nowym Sączu 600, na przytulisko brata Alberta we Lwowie i w Krakowie 2000, na opłatę procentów od pożyczki 40000 kor. zaciągnąć się mającej przez towarz. budowy tanich mieszkań dla robotników katolickich w Krakowie 1600, dla przytuliska uczestników z r. 1863/4 w Krakowie 500, szpital Sióstr Miłosierdzia w Przeworsku 1200, Siostry Służebniczki w Krystynopolu 2000, OO. Bazylianie w Dobromilu 2000, dla szpitalika św. Zofii we Lwowie: subwencya na utrzymanie kolonii leczniczej w Iwoniczu 1600, i na uzupełnienie inwentarza i urządzeń szpitala 4000, stow. żydowskich sierót w Krakowie 200 kor. i wreszcie stow. św. Zyty w Krakowie 200 kor.

Kronika lwowska.

= **Rocznica grunwaldzka**. Wczoraj odbyło się w wielkiej sali ratuszowej, pod przewodnictwem prof. Dybowskiego zgromadzenie komitetu obszerniejszego w sprawie projektowanej iluminacyi. Po dyskusyi, uchwalono zaniechać iluminacyi, a natomiast sprzedawać kartki, które w niedzielę zawieszone będą w oknach. Komitet ogłosi szczegóły odnośne. Po obchodzie uchwali komitet, na jaki cel zebrana kwota użytą zostanie. Komitet wyraził nadzieję, że Rada miejska i instytucye publiczne hojnymi datkami zastąpią iluminacyę.

Program obchodu 13 bm. jest następujący: 1. O godz. 6 rano pobudka muzyki narodowej. 2. O godzinie 10 rano uroczyste nabożeństwo w kościele archikatedralnym rzym. kat. Równocześnie odbędą się uroczyste nabożeństwa w archikatedrach: ormiańskiej i grecko-katolickiej, jak również w Synagodze przy ul. Żółkiewskiej. 3 O godzinie 12 w południe odczyt dra A Czołowskiego w teatrze miejskim. 4 O godzinie 3½ popołudniu odczyty po dzielnicach miasta 5 O godz. 7½ wieczorem przedstawienie uroczyste w teatrze miejskim.

= **Inauguracyjne posiedzenie nowej rady miejskiej** odbyło się dziś przed południem w wielkiej sali ratuszowej. Poprzedziło je nabożeństwo w katedrze, które ks. prałat Lenkiewicz na intencyę nowej rady odprawił. Po nabożeństwie zebrało się 63 członków nowej rady, a prezydent dr. Małachowski oddając cześć zasługom ustępującej rady, która „tyle i tak wielkich dokonała dla miasta inwestycyj“, powitał ich wyrażeniem nadziei, że i nowa reprezentacya miasta z nie mniejszą gorliwością dla dobra ukochanego naszego grodu pracować będzie.

Prof. Głąbiński zgłosił nagły wniosek: W obec tego, że komitet obchodu grunwaldzkiej rocznicy, z uwagi na smutne położenie ekonomiczne miasta i kraju zaniechał myśli iluminowania miasta, wnosi, aby reprezentacya miejska uchwaliła przeznaczyć kwotę 800 złr., odpowiadającą kosztom iluminowania miejskich gmachów na pewien cel publiczny, który określi później rada w porozumieniu z grunwaldzkim komitetem obchodowym. Wniosek ten prof. Głąbińskiego przyjęto jednogłośnie.

Następnie przeprowadzono wybór komisyi weryfikacyjnej, w skład której weszli pp. dr. Radziszewski, Piepes Poratyński, dr. Maryański, Walichiewicz, dr. Misiński, dr. Ciesielski, Riedl, Marynowski i Gołąb. P. prezydent wezwał wybranych członków komisyi do jak najrychlejszego ukonstytuowania się.

= **Apel do zarządu miejskiego tramwaju elektrycznego**. W obecnej porze zwiększonego ruchu podróżujących — jest przy tramwajach elektrycznych w godzinach odejścia pociągów a więc rano między pół do 9 a 10, w południe między 3 a 4 i wieczorem między godz. 6 a 8 taki natłok publiczności, że kursująca w tym czasie ilość wozów między stacyami „kawiarnia wiedeńska“ i „dworzec główny“ jest stanowczo nie wystarczającą.

Publiczność kłębi się w tramwaju, konduktor walczy z trudnościami, ruch opóźnia się, a zarząd traci, bo całe szeregi ludzi zniecierpliwionych używa wreszcie dorożki lub tramwaju konnego.

Gdyby też w tym czasie a szczególnie w niedzielę i święto powiększyć liczbę wozów?

= **Pod zarzutem dwużeństwa** aresztowano Jana Ignacego Kozłowskiego, handlarza masłem i przekupnia targowego. Pierwszy raz ożenił się w Krakowie w r. 1878 z p. Buczkowską. Po dość długiem, a widać nieszczęśliwem pożyciu małżeńskiem, wyjechał z Krakowa do Lwowa i tu w r. 1896 ożenił się po raz wtóry z Teklą Kostrubą. Pierwsza jego żona, której pozostawił dwie dorosłe córki, nie wiedziała o miejscu jego pobytu, dopiero przyjechawszy do Lwowa z wycieczką, spotkała go i oskarżyła w policyi, przedkładając metrykę ślubu i wszelkie dokumenty swego zamążpójścia.

Kronika krajowa.

Egzamin dojrzałości w seminaryum nauczycielskiem w Krośnie złożyli: J. Burghard, B. Demczuk, J. Federkiewicz, M Kmetko, A. Kowalski, P. Kuźmicz, F. Lewkonowicz (z odzn.), A. Lorenc, P. Niezgoda, P. Nowak, A. Radwański (z odzn.), P. Sajdak, A. Słodyk, W. Stanek, B. Szurmiak K. Szurmiak, F. Zbozień, K. Fastnachtówna, Sękowska, M. Pieniążek i K. Wojnowska.

Wiec ruski w Czerniowcach odbył się 7 b. m. przy udziale 4000 bukowińskich Rusinów. Na wiec przybyli czterej bukowińscy posłowie ruscy. Przewodniczył radca sądowy, W. Jasienicki Przemawiali pp.: dr. Stocki, dr. Wojewódka, Pihuljak i Wasilko Uchwalono bez dyskusyi szereg rezolucyj, wyrażających zaufanie posłom ruskim sejmowym i do rady państwa, pochwalających ich secesyę z sejmu; nadto wyrażono pogardę tym posłom innych narodowości, którzy wybrani z powiatów ruskich zajęli wrogie wobec Rusinów stanowisko. Po wiecu odbył się pochód przez miasto, a w końcu odśpiewano „Szcze ne wmerła“ i „Ne pora“.

Chłopskie strejki. *Diło* doradza, aby wśród robotników wiejskich zakładać towarzystwa robotnicze, mające na celu gromadzenie funduszów dla strejkujących. *Diło* doradza, aby „narodny komitet“ zwołał ankietę dla ułożenia formularza statutu, i aby się zajął organizacyą wiejskich robotników mającą objąć cały kraj. „Taka organizacya — kończy *Diło* — byłaby ważnym atutem w naszych rękach.“

Wykoleiły się z niewyjaśnionych dotąd przyczyn wczoraj 9 bm. na zwrotnicy przy wjeździe do stacyi Bobrówka na szlaku Jarosław-Rawa ruska 2 wozy pociągu towarowego nr. 985. Nikt z ludzi uszkodzenia nie doznał. Wskutek wykolejenia tego, aż do uprzątnięcia zwrotnicy, musieli podróżni jadący wczoraj pociągami osobowymi w Bobrówce się przesiadać, wskutek czego pociągi te doznały spóźnienia. Obecnie przeszkoda w ruchu jest już usunięta.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Wiedeń 10 lipca. (Tel. pryw.) W oryginalny sposób starał się o wyszukanie sobie zajęcia pewien młody człowiek, który spacerował dziś w najludniejszych ulicach miasta z szyldem na plecach, na którym znajdował się z daleka czytelny napis: „Bitte um dauernde Beschäftigung“. Mnóstwo ludzi zwracało nań uwagę i wypytywało się o jego położenie i prawdopodobnie w tej chwili otrzymał posadę.

Salonika 10 lipca. Głównym, środkowym punktem trzęsienia ziemi była wieś Guvezno, oddalona od Saloniki o 3 godziny jazdy. Wieś ta jest obecnie przedzielona małem podłużnem jeziorem, 200 m. długości, a 20 m. szerokości, powstałem wskutek tego niezwykle gwałtownego trzęsienia. Trzęsienie powtarzało się w odstępach 5 minutowych. W greckiej dzielnicy miasta Saloniki jest 180 zabudowań zupełnie zniszczonych a 55 bardzo uszkodzonych W dzielnicy tureckiej zawaliło się 52 domów. Utraciła życie także pewna kobieta.

Na mapie trzęsień ziemi, opracowanej przez meteorologa Nowaka, było to trzęsienie ziemi w Salonice przewidziane; mianowicie było zaznaczone, że w r. 1902 nastąpi na linii Filipopol Janina trzęsienie. Salonika zaś leży właśnie na prostej linii między obu temi miejscowościami. Już z początkiem b. r. zawiadomiono ambasadę turecką w Wiedniu o spodziewanem trzęsieniu ziemi, które teraz nastąpiło.

Londyn 10 lipca. Wczoraj przedpołudniem u wjazdu do stacyi West-Rayden, zdarzył się wypadek kolejowy. Stacya ta znajduje się w pobliżu Londynu. Pociąg wjeżdżający do stacyi, wjechał wskutek złego ustawienia zwrotnicy na fałszywy tor i zderzył się ze stojącą tam lokomotywą. Trzy wagony wywróciły się. Trzynaście osób odniosło ciężkie i lżejsze obrażenia.

Sosnowiec 10 lipca. Wczoraj znaleziono bez życia kasyera tutejszej filii warszawskiego banku handlowego, Burkatha. Oględziny zwłok wykazały w okolicy serca ranę okrągłą. Burkath był człowiekiem zamożnym, młodym, miał żonę i dzieci, bawiące teraz w Zakopanem. Śmierć jego wywarła w mieście wielkie wrażenie.

Krasnystaw 10 lipca. Miasto padło ofiarą pożaru. Ogień, który wybuchł w koszarach wojskowych rozszerzył się wskutek silnego wiatru na zabudowania klasztorne i kościół a stąd na sąsiednie ulice. Szkoda jest wielka.

Bonn 10 lipca. Niemieckiemu następcy tronu Fryderykowi Wilhelmowi wydarzył się wczoraj wypadek. Koń powozu, w którym jechał następca tronu z adjutantem nagle upadł a powóz tak gwałtownie naprzód został pchnięty, że następca tronu, który powoził, wyleciał. Nie doznał przytem żadnego skaleczenia.

Nowy Jork d. 10 lipca. W St. Joseph (Missouri) wybuchł w więzieniu bunt. Aresztanci wysadzili dynamitem ścianę budynku i usiłowali uciec. Straż więzienna strzałami powstrzymała ich od ucieczki. Sześciu więźniów padło trupem.

Bergerac 10 lipca. Manewry wojsk francuskich przerwano z powodu ogromnych upałów. Trzech żołnierzy zmarło podczas marszu na udar słoneczny. Wielu żołnierzy zachorowało.

Zmarli.

Dnia 6 bm. zmarł w Czerniowcach radca sanitarny i profesor dr. Ferdynand Skibiński w 86 roku życia. Sp. dr. Skibiński był w Czerniowcach ongi najpopularniejszym lekarzem jako specyalista chorób kobiecych. W ostatnich latach swego życia nie odbywał praktyki odsunąwszy się od towarzyskiego życia. Zmarł kochany i szanowany przez wszystkich pozostawiając po sobie żal nieutulony rodziny, przyjaciół i znajomych.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 9 lipca 1902 r. o godzinie 7 rano było: Wiedeń +17·6, Praga +17·5, Lwów 15·—, Czerniowce +14·0, Przemyśl +15·1, Nowy Zagórz +14·4, Skole +13·6, Tarnów 14·4, Ischl +19·5, Budapeszt +18·0, Gorycya —·—, Riva +21·0, Semmering +18·0, Kraków +14·6, Tarnopol +12·1 Celsjusza.

Do dzisiejszego numeru dołączamy tekst mowy hr. Jerzego Baworowskiego wygłoszonej w sejmie dnia 5 lipca w sprawie uregulowania poboru podatków.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek (po cenach zniżonych) „Bajka“ sztuka w 8 ak. A. Schnitzlera.

W sobotę po raz pierwszy „Miss Hobbs“, komedya w 4 aktach z angielskiego przez Jerome K. Jerome.

W niedzielę w południe odczyt dra Aleks. Czołowskiego „O bitwie pod Grunwaldem“.

W niedzielę o godz. pół do 8 wieczór ku uczczeniu uroczystości grunwaldzkiej: „Bracia Lerche“ akt II z komedyi Adama Asnyka. „Zdrada“ akt drugi ze sztuki historycznej, „Przekupka warszawska“ A. Bełcikowskiego i „Nawojka“ akt III z komedyi Stan. Rossowskiego.

W poniedziałek po raz II „Miss Hobbs“ komedya przez Jerome K. Jerome.

Repertuar operetki lwowskiej w Krakowie.

W sobotę 12 lipca po raz I „Weronika“ operetka Messager'a.

W niedzielę 13 lipca po raz II „Weronika“ Messager'a.

W poniedziałek nie będzie przedstawienia.

We wtorek (na życzenie komitetu urządzającego uroczystość grunwaldzką) „Halka“ opera narodowa St. Moniuszki.

We środę „San Toy“ chińska operetka w 3 akt. Sidney Jonesa.

We czwartek po raz I „Wesoła dwójka“ operetka K. Ziehrera.

W piątek po raz I „Jabuka“ czyli „Święto jabłek“ operetka w 3 ak. J. Straussa.

W sobotę „Wesoła dwójka“ operetka w 4 ak. K. Ziehrera.

W niedzielę „San Toy“ chińska operetka w 3 ak. Sidney Jonesa.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Sekcya ekonomiczna uchwaliła przedłożyć radzie miejskiej wniosek o odstąpienie gruntu przy ul. Czystej pod budowę zakładu weterynaryjnego dla studyum rolniczego. Na zakupno gruntu złożył pewien obywatel z za kordonu kwotę 8 tysięcy kor. Ofiara ta pokryje połowę wartości gruntu. Sekcya proponuje, by drugą połowę gmina dała bezpłatnie.

— Przybyła tu grupa 8 ruskich dzieci z pod Stanisławowa, pokąsanych przez psa wściekłego, celem leczenia zapomocą ochronnego szczepienia w zakładzie dra Bujwida.

— Nabożeństwo w kościele NP. Maryi w rocznicę Grunwaldu odprawi ks. infułat Krzemieński. Przy złożeniu wieńca na Wawelu przemawiać będzie albo prezes komitetu Skirliński, albo jeden z członków komitetu.

— Magistrat postanowił wczoraj ogłosić drukiem obszerne motywa i projekt urządzenia miejskiego biura pracy w Krakowie. Biuro to nie będzie podlegało wyłącznie zarządowi gminy, bo w skład wydziału biura wejdzie oprócz 2 przedstawicieli rady m., także trzech członków fachowców, 3 przedstawicieli pracodawców i 5 przedstawicieli robotników. Urzędników mianuje i wynagradza gmina.

Korespondencye.

Rzym 6 lipca.

(Ugoszczenie w Watykanie 1 500 biednych. — Błogosławieństwo papiezkie pod gołem niebem.)

Papież przyjmował wczoraj mieszkańców Rzymu na dziedzińcu belwederskim, w Watykanie i tam też udzielił im błogosławieństwa apostelskiego. Swiadkom tego obrzędu przypomniały się czasy z przed r. 1870, kiedy to Pius IX błogosławił rzeszom pod gołem niebem.

Uroczystość wczorajszą urządził komitet centralny, zorganizowany na czas obchodu jubileuszu papieskiego. Prócz rozlicznych stowarzyszeń katolickich i szerszej publiczności przybyło do Watykanu 1500 ubogich, których Ojciec św. ugościł obiadem; usługiwały do stołu Siostry miłosierdzia. Oto spis potraw: minestra z ryżem, pieczeń z ziemniakami, makaron, ser, owoce, ciasta, pół litra wina i dwa bochenki chleba. Nadto każdy z biesiadników otrzymał w podarunku różaniec.

Dziedziniec belwederski, wspaniałe, majestatatyczne dzieło architektoniczne Brabanta, był z okazyi uroczystości benedykcyi papieskiej prześlicznie dekorowany i wysypany żółtym piaskiem. Stowarzyszenia katolickie, komitety parafialne, związki młodzieży wystąpiły z barwnymi sztandarami; bramy wchodowe były przyozdobione kwiatami. Fontanna znajdująca się na środku dziedzińca była przemieniona w wielką żardynierę. Okna przyległych muzeum i biblioteki były przyozdobione adamaszkami. Przy wszystkich trzech bramach prowadzących do pałaców apostolskich były umieszczone kordony karabinierów, straży i bersalierów.

Koło godziny 4 popołudniu plac św. Piotra zalegały wielotysięczne rzesze. Przy jednem z wejść tłum przerwał kordon bersaglierów; powstała chwilowa panika; obeszło się jednak bez wypadków i w kilka minut porządek przywrócono. *Cortile di Belvedere*, zdolne pomieścić 30.000 osób zapełnione było po brzegi. Przy lodżii, w której miał się pojawić ojciec św. zajęli miejsce po prawej i lewej stronie kardynałowie świętego kolegium, tajni *camerieri di cappa e spada*, oraz dwór papiezki W lodżii sąsiedniej zebrało się ciało dyplomatyczne w galowych uniformach. Przez osobną bramę weszli ci, których papież miał ugościć; towarzyszyły im muzyki. Poszczególne grupy wystąpiły z chorągwiami o barwach papiezkich. Biesiadnicy zajęli miejsce zarezerwowane, tuż przed lodżią ojca św.; lodżia ta mierzy 20 metrów wysokości.

Po dłuższej chwili oczekiwania zabrzmiały potężne a melodyjne dźwięki hymnu papieskiego. Pojawiła się biała postać jubilata; rozentuzyazmowane rzesze wzniosły ogłuszające okrzyki. Ponieważ wszystko działo się pod gołem niebem, okrzyki dały się słyszeć na pobliskim placu św. Piotra, zapełnionym publicznością, która wznowiła okrzyki. Była to chwila rzewna a imponująca zarazem. *Maestro di Camera* dał znak muzykom, aby się uciszyły. Papież opuścił lektykę i wstąpił na umieszczony w lodżii tron Oblicze jubilata było uśmiechnięte, wesołe. Zerwały się potężne oklaski, powiewano chustkami, kapeluszami, a o mury Belwederu odbijały się okrzyki: *Viva il nostro papa!* Owacye trwały dłuższą chwilę. Ruchem energicznym powstawał Ojciec św. ośm razy z tronu, wyciągając ku rzeszom błogosławiącą prawicę.

Naprzeciw lodzii wznosiła się trybuna, którą zajęła młodzież: 400 elewów rzymskich *Scholae cantorum* Chór odśpiewał prześliczny hymn Moriconiego, który nagrodzono hucznymi oklaskami. W końcu sześć muzyk odegrało *L'inno pontificio*, a z piersi zebranych popłynęły okrzyki: „Niech żyje papież-król!“

Nastała chwila uroczysta: papież powstał i wygłosił powoli, głosem czystym i silnym słowa benedykcyi. Następnie wychylił się i błogosławił sztandary stowarzyszeń katolickich; sztandary słoniły się kornie przed błogosławioną dłonią starca watykańskiego. Po skończonej ceremonii papież zeszedł z tronu. „Maggiordomo“ i „maestro di camera“ podali ramiona ojcu św., lecz ten skinął ręką i szedł sam, bez podpierania, co wywołało wielką radość wśród zebranych. Wśród oklasków i okrzyków przeszedł Leon XIII do swych apartamentów.

K. Roszczyc.

Telegramy i telefonematy.

Sejmy.

Wiedeń 10 lipca. *N. Fr. Presse* donosi z Insbruku w sprawie autonomii południowego Tyrolu, że komisya autonomiczna sejmu tyrolskiego ukończyła już swą pracę i bardzo znaczną większością przyjęła wniosek kompromisowy, według którego niemieckie gminy we włoskich okręgach Fassathal, Ampezzo i i. nie mają podlegać ani niemieckiej ani włoskiej sekcyi wydziału, lecz całemu wydziałowi krajowemu.

Praga 10 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu uchwalono wydanie sądom posłów Wolfa i Schalka.

Ugoda.

Wiedeń 10 lipca. Rokowania ugodowe między Austryą a Węgrami zostały niespodzianie dziś na nowo podjęte. Przyjechał dziś tutaj prezydent gabinetu p. Szell, minister rolnictwa Daranyi, handlu Lang, a jutro przyjedzie minister skarbu Lukacs. Dziś rano o 11 rozpoczęły się rokowania od osobistej konferencyi między Szellem a Koerberem.

Wiedeń 10 lipca. (Tel. pryw.) Półurzędowy *Fremdenblatt* donosi, że dziś przedpołudniem rozpoczęły się konferencye między obu prezydentami ministrów Koerberem a Szellem. Szell ma zamiar przedłużyć swój pobyt ewentualnie do jutra. Nie jest wykluczonem, że w dalszym przebiegu rokowań odbędą konferencye fachowych ministrów austryackich i węgierskich.

Wiedeń 10 lipca. (Tel. pryw.) Wczoraj wieczorem odbyła się austryacka rada ministeryalna, która zajmowała się sprawą ugody z Węgrami. Niebawem ma przybyć do Wiednia także węgierski minister skarbu Lukacs z Gasteinu, oraz austryacki referent dla spraw cłowych, Stibral.

Odszkodowanie chińskie.

Wiedeń 10 lipca. *N. W. Tagblatt* dowiaduje się, że rząd chiński ustalił już wysokość odszkodowania dla poddanych austro-węgierskich. Chociaż Chiny zobowiązały się wypłacić odszkodowanie w 39 ratach, to jednak rząd austro-węgierski z wielu względów nie czekał na decyzyę Chin i już przed otrzymaniem przyrzeczonych rat wypłacił odszkodowanie, mianowicie żonie i córce poległego przy oblężeniu poselstw kapitana Thomana w kwocie 200.000 kor. radcy legacyjnemu Rosthornowi 100.000 koron, a nadto pewne kwoty całej służbie poselstwa austro-węgierskiego w Pekinie i rodzinom poległych lub ciężko rannych żołnierzy oraz marynarzy.

Waszyngton 10 lipca. Zabiegi sekretarza stanu Haya, podjęte na prośbę Chin, w sprawie opróżnienia Tientsinu przez zagraniczne załogi, odniosły pomyślny skutek.

Choroba króla Edwarda VII.

Londyn 10 lipca. Według dzisiejszego porannego biuletynu, stan zdrowia króla stale się polepsza.

Londyn 10 lipca (Tel. pr.) Prywatny sekretarz króla oświadczył w rozmowie z współpracownikiem *St. James Gasette*, że terminu koronacyi bynajmniej jeszcze nie wyznaczono i że król trzyma się ściśle dyspozycyi swoich lekarzy we wszystkiem.

Berlin 10 lipca. (Tel. pryw.) *Localanzeiger* donosi, że ostatnie odwiedziny arcybiskupa wrocławskiego Koppa dotyczyły kwestyi rozdziału dyecezyi wrocławskiej (tj. oddzielenia części austryackiej od pruskiej.)

Londyn 10 lipca. (Tel pryw.) Wczoraj odbywała się w dalszym ciągu odroczona niedawno rozprawa w sprawie ks. Braganzy. Okazało się, że chciano księcia zwabić w pułapkę i plan tego podstępu ułożony już był na długi czas przed przyjazdem księcia Braganzy do Londynu. Wczorajszą rozprawę odroczono na 8 dni.

Rozmaitości.

Ω **Przeciwko zaborowi kościoła zamkowego w Malborgu**. „Westpr. Volksblatt“ pisze, że z łatwością możnaby udowodnić, iż protestanci nie mają prawa do kościoła. Malborg dostał się w posiadanie Prus dopiero w roku 1772, po drugim rozbiorze Polski. Wtedy wydał Fryderyk II patent z dnia 13 września 1772 roku do zabranego kraju (Prus Zachodnich), w którym zapewnił katolikom posiadłości kościelne i wolność wyznaniową. Na podstawie tego patentu przeprowadziła gmina katolicka w Koczale (Flötenstein) proces w roku 1780 i odzyskała zabrany kościół. Gmina katolicka w Malborgu nie powinna także swoich praw zaniedbać i wytoczyć proces fiskusowi.

Ω **Imiona polskie w urzędzie stanu cywilnego**. Dzierżawca dóbr hrabiowskich w Nowym Dworze w powiecie wejherowskim p. Żywicki dał zapisać do urzędu stanu cywilnego swego nowonarodzonego synka pod imieniem „Władysław“, atoli dopiero po roku otrzymał od sądu z Wejherowa wyrok z zastrzeżeniem: „Der Name des Kindes muss lauten Wladislans (Wladyslaw)“, przeciw czemu p. Żywicki podał protest, powierzając tę sprawę rzecznikowi p. Neumanowi z Wejherowa. Sąd ziemiański w Gdańsku zniósł wyrok sądu wejherowskiego i rozstrzygnął, iż imię dziecka może być zapisane Władysław; a imiona w których zachodzi litera „ł“, mają być zapisane n. p Wladyslaw (Władysław).

Ω **Wszędzie to samo**. Socyaliści zaczęli onegdaj wydawać w Poznaniu *Gazetę Ludową*. Pierwszy numer jest wielce podburzający. Powiedziano tam między innemi, że ani Koła poselskie polskie, ani poznańskie pisma polskie absolutnie nic dla robotników nie robią — natomiast o robotnikach polskich pamiętają socyaliści, którzy ich kochają i dla nich pracują. Socyaliści coraz śmielej podnoszą głowę i jak się zdaje, rozwinęli też energiczną agitacyę w Księstwie Poznańskiem z powodu zbliżających się wyborów do parlamentu.

Ω **Cnoty niemieckie**. Niemcy nie upadną nigdy nizko, mają bowiem takie cnoty, których w równej mierze nie posiędą nigdy inne narody. Co jest ozdobą Niemca? Trudno odpowiedzieć bezbarwną prozą na tak podniosłe pytanie. Opowiedź — dumną i patryotyczną — znaleźć można wypisaną na kuflach wielskiej restauracyi wrocławskiej „Hackerbräu“:

Was ist des Deutschen Zier?
Ein echter, deutscher Durst!
Ob Apfelwein, ob Wein, ob Bier,
Das ist den Deutschen Wurst!

Kogoż nie wzruszy szlachetny patryotyzm, tkwiący w tej krótkiej perełce poetycznej ostatniej doby?

Ω **Burze w Hiszpanii**. W prowincyi Lugo srożyła się burza z gradem. Grad leżał warstwą na metr grubą. Wiele osób jest ranionych, a bardzo wiele sztuk bydła zginęło. Z innych prowincyj donoszą również o gwałtownych burzach, które wyrządziły znaczne szkody.

Ω **Si je'tai roi!** *Cri de Paris* opowiada następująca aktualną historyjkę. W jednej z kawiarń bulwarowych siedzi elegancki pan i popija jakiś amerykański trunek. Nagle przed kawiarnią staje kataryniarz i zaczyna grać... Gość niecierpliwi się widocznie, staje się nerwowym, to czerwieni się, to blednieje. Wreszcie woła płatniczego i daje mu monetę srebrną dla kataryniarza. Kataryniarz odchodzi. Owym gościem był... ks. Ferdynand bułgarski, kataryniarz zaś grał aryę z opery komicznej p. t.: „Si j'etai roi“ (Gdybym był królem!).

Ω **Wiktor Emanuel nad Newą**. Król włoski przyjedzie do Peterhofu 13 bm. popołudniu i zamieszka w tych samych apartamentach, które zajmował swego czasu Feliks Faure. Wieczorem o 7 obiad. W poniedziałek rano odwiedzi król katedrę św. Piotra i Pawła i złoży wieniec w grobach carskich. Potem będzie przyjmował ambasadorów, a nastąpi śniadanie w ambasadzie włoskiej; będzie ono na 60 nakryć. Król uda się do pałacu zielonego, gdzie prezydent miasta powita gościa chlebem i solą.

Król i carstwo udadzą się do Krasnego Sioła, gdzie będzie zabawa wenecka z pochodniami, a następnie przedstawienie galowe w teatrze, Dnia 15 bm. odbędzie się rewia wojskowa. Wieczorem obiad w Peterhofie u w. ks. Piotra Mikołajewicza, którego małżonka, w. ks. Milica jest starszą siostrą królowej włoskiej. Na tym obiedzie będzie też ks. Jerzy Leuchtenberski, ożeniony z ks. Staną (Anastazyą) drugą siostrą królowej Heleny. We środę 16 bm. odjazd do Kronsztadu, gdzie się odbędzie rewia morska; na statku Carlo Alberto danem będzie śniadanie.

Na granicy powita króla pierwszy adjutant cara gen. hr. Orłow-Dawidow, ks. Dołgoruki i gen. gubernator Czertkow. Na dworcu warszawskim oczekiwać będzie Wiktora Emanuela wyżej wspomniany w. ks. Piotr Mikołajewicz.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 10 lipca. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa, Pszenica gotowa 9·— do 9·25, pszenica na term. 7·— do 7·25, żyto gotowe 7·25 do 7·50, na termina 5·75 do 6·—, owies obroczny got. 7·90 do 8·20, na term. 5·25 do 5·75, jęczmień pastewny 6·50 do 6·75, jęczmień browarny 6·75 do 7·—, rzepak na term. 10·25 do 10·50, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 6·75 do 7·50, groch do gotowania 8·50 do 9·50, wyka 6·75 do 7·—, bobik 6·25 do 6·80, hreczka 8·— do 8·20, kukurudza nowa 6·20 do 6·40, stara 0·— do 0·—, chmiel na 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·— do 16·25, paritas Tarnopol eskontyngentowy 8·— do 8·25.

Wobec wyczerpanych zapasów ruch ograniczony, żyto, owies i jęczmień znajdują łatwy zbyt. groch poszukiwany. — Usposobienie co do rzepaku i spirytusu słabsze,

Wiedeń dnia 10 lipca. Cukier (silnie) 16·50 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 88·20 do —·—.

Wiedeń dnia 10 lipca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na jesień 7·58 do 7·54, na wiosnę 0·— do 0·—, żyto na jesień 6·58 do 6·54, na wiosnę 0·— do 0·—, kukurudza na czerwiec-lipiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 5·31 do 5·33, na sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, na wrzesień-październik 5·43 do 5·45, owies na jesień 5·82 do 5·83, na wiosnę 0·— do 0·—, Rzepak na sierpień-wrzesień 11·30 do 11·40, na wrzesień-październik —·— do 0·—, na styczeń luty —·— do ·—, olej rzepakowy na wrzecień-październik —·— do —·—.

Usposobienie: w owsie silnie, zresztą słabe.
Stan powietrza pochmurno.

Budapeszt dnia 10 lipca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na czerwiec 0·— do 0·—, na październik 7·21 do 7·22, żyto na październik 6·15 do 6·20, owies na październik 5·49 do 5·50, kukurudza na lipiec 4·95 do 4·96, na sierpień 5·04 do 5·05, rzepak na sierpień 10·80 do 10·90.

Oferty mierne.
Chęć kupna dobra.
Usposobienie spokojne.
Stan powietrza: pochmurno.

Dział ekonomiczny.

β **Wiedeń** 10 lipca. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 7 lipca 1902:

Banknoty w obiegu 1.457,751.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 12,163.000)
Rezerwa kruszcowa 1.417,800.000 (w por. mniej o 4,422.000).
Portfel wekslowy 231,727.000 (mniej o 4,328.000).
lombard papierów 45,131.000 (więcej o 461.000)
Banknoty wolne od podatków 352,270.000 (więcej o 7,961.000).

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 10 lipca. (Tel. „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 673·75, węg. zakładu kred. 702·—, Anglobanku 275·—, Unionbanku 531·50, Banku dla krajów koronnych 415·50, Bankvereinu 452·50, Bodencreditu 905·—, Gal. Banku hipot. 548·—, kolei państwowych 696·—, kolei południowej 64·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 447·—, kolei północnej 5690, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 400·50, Rima Muranya 498·—, praskiego towarz. żel. 1555·—, fabryki broni 330·50, tureckie tytoniowe 292·—, oblig. węg. indemnis. 97·80, renta majowa 101·80, austr. renta koronowa 99·65, węg. renta koronowa 97·80, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 96·73, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, 4½-procent. listy banku krajow. 101·95, 4-procent. listy banku hipotecznego 96·50, 4½-proc. listy banku hipotecznego 100·60, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent galic. oblig. propinac. 99·50, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 97·80, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94·05, losy tureckie 108·25, marki 117·25, ruble 253·—.

Usposobienie silne.

Paryż d. 10 lipca. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·50, Mąka 31·30.

Berlin d. 10 lipca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·30 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—

Frankfurt dnia 10 lipca. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 211·— Kolej państwowa 184·50, Alpiny 198·75, Disconto 149·—, Laura —·—.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Kasa Pożyczkowa. Biura Kasy Pożyczkowej, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, przeniesione zostają z dniem 15. b. m. na ulicę Teatralną l. 11 I piętro.

†

HENIA

najukochańsza córka

Juliana i Stefanii Lewickich

po długich a ciężkich cierpieniach, usnęła w Panu dnia 8 lipca 1902 w 2 wiośnie życia.

W nieutulonym żalu pogrążeni rodzice i rodzeństwo zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych, że pogrzeb odbył się we czwartek dnia 10 lipca br. o godzinie 4 popołudniu, z domu żałoby przy ul. Łyczakowskiej l. 24 na cmentarz Janowski do grobowca familijnego.

Lwów, dnia 10 lipca 1902.

Zakład pogrzebowy „Stella“ K. Słotołowicza Lwów, ul. Wałowa l. 11.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona)

Przyjechali do Lwowa dnia 10 lipca 1902 r. Dr. J. Henoch z Krzeszowiec, F. Rakowski z Kaczkówki, P. Leszek Dziama z Czernichowa, K. Niwicka z Bortnik, H. Marmarosz z Karowa, T. Jarosz z Rawy Ruskiej, T. Polański z Rudnik.

49

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV.

E. Capendu.

(Ciąg dalszy).

— Najpierw musimy wysłuchać kogutów kolejno, odebrać od nich raporty. Następnie badać tę la Brissault. Tymczasem zielona głowa powróci i dowiemy się wszystkiego. Taki był mój plan przed chwilą; po tem jednak, co pan teraz powiedziałeś, nie wiem...

— Nic nie szkodzi! Postąpię według twojej rady. Zawołaj indyka.

C. otworzył drzwi, Leonarda siedziała na progu.

— Indyk! — rzekł do niej krótko.

Leonarda zbiegła ze schodów z szybkością kota, rzucającego się na mysz.

W kilka sekund indyk ukazał się na progu.

— Wejdź! — rzekł mu C.

Indyk głęboko się skłonił.

— Raport twój z ostatniej nocy? — spytał naczelnik.

— Oto jest — rzekł indyk i wyjął ogromny arkusz papieru w ósemkę złożony, wypełniony drobnem, wąskiem pismem.

Naczelnik wziął papier, otworzył, szybkiem spojrzeniem przebiegł cały manuskrypt i położył go na stole.

Byłeś ostatniej nocy w ulicy des Rosiers? — spytał wreszcie.

— Tak panie naczelniku — odrzekł indyk — byłem z dziewięcioma kurami w ogrodach klasztoru des Blancs-Manteaux.

— Gdzie stałeś?

— Na rogu ulicy Vieille du-Temple.

— Kiedy odszedłeś?

— Skoro zobaczyłem pierwszy płomyk na pałacu Charolais.

— O której godzinie postawiono cię tam?

— O dziesiątej.

— Kto przechodził ulicą Vieille du Temple?

— Od godziny dziesiątej do dwunastej kilku spóźnionych mieszczan. Wszyscy zapłacili taksę, nie stawiając żadnych trudności. O północy patrol policyjny odbył swoją zwykłą przechadzkę.

— Od godziny dwunastej do pół do trzeciej nie było nikogo?

— Nikt nie przechodził?

— Nikt zupełnie.

— Jesteś tego pewnym?

— Ręczę. Od pół do trzeciej, aż do godziny trzeciej, dwóch mężczyzn przeszło w ulicę des Rosiers, szli prędko, skręcili na prawo w kierunku ulicy Vieille-du Temple.

— Zapłacili taksę?

— Nie.

— Dlaczego?

— Byli to dwaj robotnicy.

— Szli w ulicę Vieille-du-Temple?

— Tak, kierując swe kroki do pałacu Soubise.

Naczelnik spojrzał na p. C.

— Prawda — szepnął tenże — ci sami ludzie byli sygnalizowani w raporcie karła.

— Widziałeś jeszcze kogo? — pytał dalej naczelnik.

— Nikogo więcej, aż do chwili napadu na pałac.

— Nikogo, ktoby przechodził ulicą, wchodził lub wychodził z jakiego domu?

— Nikogo! — rzekł indyk uroczyście.

— Dobrze, cofnij się w głąb i czekaj na dalsze rozkazy.

Naczelnik zadzwonił. Sucha głowa Leonardy ukazała się we drzwiach.

— Karzeł!

Leonarda zamknęła drzwi, po chwili karzeł wszedł i głęboko się skłonił.

— Gdzie stałeś ostatniej nocy? — spytał naczelnik.

— Obok klasztoru św. Anastazego, naprzeciw klasztoru Blancs-Manteaux, z dziesięcioma kurami i sześcioma kurczętami.

— Pilnowałeś jednocześnie ulicy Vieille-du-Temple, des Francs-Bourgeois i du Paradis, tak?

— Tak panie naczelniku.

— O której godzinie byłeś na miejscu?

— O dziesiątej.

— Co zauważyłeś do północy?

— Nic nadzwyczajnego. Jacyś ludzie przechodzili, nie żądałem jednak zapłacenia taksy, gdyż miałem rozkaz pozostania w klasztorze aż do północy. O trzy kwadranse na jedenastą kareta księcia de Richeliu przejechała ulicą des Francs-Bourgeois i wjechała w ulicę des Trois Pavillons. Powozy księcia de Lixen i markiza de Crequi w tym samym prawie czasie przejechały udając się ku pałacowi panny Camargo.

— Kazałeś je śledzić?

— Nie, panie naczelniku.

— Dlaczego?

— Nie miałem na to rozkazu.

— Cóż dalej?

— Czekałem. O północy rozstawiłem 6 kur wzdłuż muru, oddzielającego klasztor od pałacu Charolais i przyczaiłem się na ulicy z czterema kurami, w kilka chwil po odejściu patrolu policyjnego. Od dwunastej godziny aż do pół do trzeciej nikogo nie było. Nieco później dwóch robotników przeszło ulicą Vieille-du-Temple, udając się ku pałacowi Soubise.

— Ci, których indyk widział, zauważył pan C.

— Cóż dalej?

— W dziesięć minut potem spostrzegłem w cieniu trzech ludzi wychodzących z ulicy du Paradis. Przeszli ulicą Vieille-du-Temple, skręcając w ulicę des Francs-Bourgeois. Byli owinięci w eleganckie płaszcze, na głowie mieli złotem wyszywane kapelusze, zapewne bogaci finansiści, wracający z dobrej kolacyi aux Porcherons. (Pierwsza restauracya w Paryżu za Ludwika XV.)

— Dałem sygnał, właśnie wtedy, kiedy przechodzili wzdłuż murów klasztoru św. Anastazego. Moje kury rzuciły się na nich. Finansiści drzeli jak we febrze, nie stawili najmniejszego oporu.

— Czy zanotowałeś sobie ich rysopisu?

— Nie, panie naczelniku.

— To źle.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

POCIĄG posp. przych.	o g. osob.	Do Lwowa z
		Na dworzec główny
12·15	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna (od 1|10 do 30|4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körözmezö (od 13|7 do 31|8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (1|5 do 30|9 wł.), Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1.35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15|6 do 30|9), Skolego (od 1|5 do 30|9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25|6 do 15|9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1|5 do 30|9)
9·32		Szczerca (od 1|6 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa). Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

POCIĄG posp. odch.	o god. osob.	Ze Lwowa do
		Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka. Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1|7 do 15|9), Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·25	Janowa (od 1|5 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·00		Szczerca (od 1|6 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·26	Brzuchowic (od 15/5 do 14|9 włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1|5 do 30|9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w dnie powsz., od 16|9 do 30|4 wł. codz.)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 wł. w niedzielę i święta)
—	8·25	Przemyśla (od 1|5 do 30|9 wl.)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·30	Ickan, Czortkowa Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Brodiny. Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.